



WESOŁY NAM DZIEŃ NASTAŁ,
GDY SYN BOŻY Z MARTWYCH WSTAŁ,
BYCHMY Z GRZECHÓW POWSTALI
I JEGO NAŚLADOWALI

(Z pieśni polskiej połowy XV wieku)

Na ten Dzień Zmartwychwstania
i na cały Boży Rok —

Jubileuszowy Rok Odkupienia Pańskiego —
wszystkim Czytelnikom, Współpracownikom
i Przyjaciółom „Gościa Niedzielnego”
najlepsze życzenia składa

REDAKCJA

NASZA PASCHA

KS. ADAM LUDWIK SZAFRAŃSKI

Chrystus jest naszą Paschą, tym który przyszedł na świat z innej rzeczywistości i dokonawszy swego posłannictwa odszedł widzialnie, nie pozostawiając swych braci w ciemności i niepewności. Zapewnił, że poza granicą materii i myślowo istnieje inny świat, będący celem i ostateczną przystanią dla ludzi stworzonych na obraz i podobieństwo Boże. Owego wiosennego poranka przed 1950 laty, dokonało się to właśnie Przejście Chrystusa do Ojca, które jest niebывалą szansą dla każdego człowieka. W coroczne święta wielkanocne przeżywamy wydarzenie zbawcze, posiadające swoją historię, złożoną z faktów i świadków oraz inny wymiar rozpoznawany przez zawierzenie Temu, który prawdziwie zmartwychwstał z grobu i stał się naszą Droga.

„Umęczony pod Ponckim Pilatem, umarł i pogrzebion”.

Został skazany na śmierć jako odrzucony i przeklęty przez własny naród. Ludzie, którym czynił dobrze popadli w szaleństwo; woleli, aby im wydano złoczyńcę niż Jezusa, któremu nawet osobiści wrogowie nie mogli zarzucić grzechu. Pilat, reprezentujący ogromne imperium rzymskie był przekonany o niewinności nauczyciela z Nazaretu. Kazał Go jednak ubiczować i wydał na ukrzyżowanie, pragnąc uniknąć nieporozumień z Rzymem. Szybko i sprawnie dokonano przybicia do krzyża. Konanie było długie a śmierć bolesna i trudna, jak nasza. Setnik

stwierdził fakt śmierci, przebijając bok Ukrzyżowanego. Przyjaciele zdjęli ciało, owinęli je w prześcieradło i złożyli w grobie wykutym w skale. Został pochowany zgodnie ze zwyczajem. Zadbano, aby nikt nie mógł naruszyć spokoju grobu, ponieważ przypomniawszy sobie, że „ów oszust” powiedział za życia, iż trzeciego dnia zmartwychwstanie. Dlatego poproszono Pilata o straż i nałożenie pieczęci na kamień grobowy, aby „nie przyszli uczniowie, nie wykradli Go i nie powiedzieli ludowi: „Powstał z martwych”. Niewiasty przybyły do grobu rankiem w niedzielę, aby dokończyć posługi należnej zmarłemu, zastały grób pusty. Powiedziano im po raz pierwszy w historii, że Ten, który prawdziwie umarł, jest żywy i że spotka się ze swymi uczniami, którzy nie wytrwali przy Nim w godzinie próby. Jeszcze w czasach, kiedy Mateusz spisywał swoje pamiętniki, znana była plotka, że podczas snu strażników — przekupionych przez wrogów — uczniowie zabrali ciało swego Nauczyciela.

Tymczasem Ten, który umarł i został pochowany w grobie, ukazał się Piotrowi, potem dwunastu razem zgromadzonym; potem pięciu set braciom równocześnie, z których „większość z nich żyje dotąd, niektórzy zaś pomarli” (Paweł pisał te słowa w latach 53-58). Pan ukazał się również Jakubowi; w końcu Pawłowi, który „kiedyś prześladował Kościół Boży”.

(CIAĞ DAŁSZY NA STR. 3)

GDYBY CHRYSZTUS NIE ZMARTWYCHWSTAŁ...

KS. ANTONI DUNAJSKI

Opowiadał mi ktoś o bardzo kontrowersyjnym filmie „Godziny ciemności” wyświetlanym na amerykańskich ekranach. Treści w szczegółach już nie pamiętam. Chodzi mi raczej o sam pomysł i puentę tego filmu, utrzymanego w konwencji sensacyjnego reportażu.

Oto pewien uczony archeolog udaje się do Jerozolimy, by jeszcze raz dokładnie zbadać „sprawę Jezusa z Nazaretu”. Prowadzi tam wnikliwe prace wykopaliskowe, a przedmiotem jego szczególnych poszukiwań staje się grób Jezusa. W końcu, idąc śladami dotychczasowych badań, odnajduje jakiś niezidentyfikowany dotąd grób, którego położenie i forma zdają się w pełni odpowiadać ewangelicznemu przekazom. Z jedną tylko różnicą: grób ten nie jest pusty. Odnaleziono w nim szczątki człowieka pochowanego niespełna dwa tysiące lat temu, mężczyzny w średnim wieku. Stwierdzono ślady męki poprzedzającej jego agonię; nakłucia w czaszce, ślady wbijania gwoździ na kostkach dłoni i stóp, uszkodzenie żeber na jednym boku, dokonane najprawdopodobniej pchnięciem włócznią. Szokująca diagnoza nasuwała się sama: A więc Chrystus nie zmartwychwstał. Grób nie jest pusty. Całe chrześcijaństwo jest owocem jakiejś przykrej pomyłki?

Ta wieść idzie w świat. Telewizja, radio, telefony i telexy, wszystkie dzienniki na całym świecie na pierwszych stronach głoszą sensacyjną wieść: A jednak Chrystus nie zmartwychwstał! Na ekranie rysuje się koszmarny obraz świata po otrzymaniu tej

wiadomości. Gaśnie lampka przy tabernakulum, z którego usuwa się Najświętszy Sakrament. Kościoły zamieniają się w garaże. Specjalne ekipy porządkowe usuwają przydrożne krzyże. Rozwiązują się zgromadzenia zakonne. Księża zaczynają się żenić. Z dalekich krain wracają zawiedzeni misjonarze. Masowo, z byle jakich powodów rozwodzą się małżeństwa. Nie ma już chętnych do pracy w leprozoriach. Brak personelu w szpitalach i domach starców. Chorych ogarnia rozpacz. Świat ogarnia „godziny ciemności”.

Zaskakujący jest epilog tego filmu. Na ekranie pojawia się twórca i wyjaśnia: Oto tak wyglądałby świat, gdyby grób Chrystusa rzeczywiście nie został pusty. Gdyby Chrystus nie zmartwychwstał, taki byłby do dziś obraz świata. Wymyśliłem tę całą historię z archeologiem, bo chciałem pokazać i przybliżyć współczesnemu człowiekowi tę właśnie prawdę. Chciałem przypomnieć, jak bardzo prawda o zmartwychwstaniu Chrystusa ukształtowała nasz sposób myślenia, wartościowania, działania, jak bardzo wrośnięta jest w naszą podświadomość.

MY TEŻ BYLIBYŚMY INNI

„Szukamy wciąż przekonujących „dowodów” na zmartwychwstanie Chrystusa, gdy tymczasem jedno wystarczy sobie postawić pytanie: Jak dziś wyglądałby świat, gdyby Chrystus nie zmartwychwstał? Pytanie tak sformułowane ma — w aspekcie metodolo-

(CIAĞ DAŁSZY NA STR. 4)



CYTANIE I Z DZIEJÓW APOSTOLSKICH

Gdy Piotr przybył do domu centuriona w Cezarei, przemówił: „Wiedcie, co się działo w całej Judei, począwszy od Galilei, po chrzcie, który głosił Jan. Znaście sprawę Jezusa z Nazaretu, którego Bóg namaścił Duchem Świętym i mocą. Dlatego że Bóg był z Nim, przeszedł On dobrze czyniąc i uzdrawiając wszystkich, którzy byli pod władzą diabła.

A my jesteśmy świadkami wszystkiego, co działo się w ziemi żydowskiej i w Jeruzolimie. Jego to zabili, zawieszili na drzewie. Bóg wskrzesił Go trzeciego dnia i pozwolił Mu ukazać się nie całemu ludowi, ale nam, wybranym uprzednio przez Boga na świadków, którzyśmy z Nim jedli i pili po Jego zmartwychwstaniu.

On nam rozkazał ogłosić ludowi i dać świadectwo, że Bóg ustanowił Go sędzią żywych i umarłych. Wszyscy prorocy świadczą o tym, że każdy, kto w Niego wierzy, w Jego imię otrzyma muje odpuszczenie grzechów.”

(Dz 10, 34a. 37—43)

PSALM RESPONSORYJNY

Refren: W tym dniu wspaniałym wszyscy się weselmy.

lub: Alleluja, alleluja, alleluja.

Dziękujcie Panu, bo jest dobry, bo Jego łaska trwa na wieki. Niech dom Izraela głosi: „Jego łaska na wieki”.

Refren.

Prawica Pana wzniesiona wysoko, prawica Pańska moc okazała. Nie umrę, ale żyć będę i głosić dzieła Pana.

Refren.

Kamień odrzucony przez budujących stał się kamieniem węgielnym. Stało się to przez Pana i cudem jest w naszych oczach.

Refren.

(Ps 118 (117), 1—2, 16—17. 22—23 (R.: por. 24)

CYTANIE II Z LISTU ŚWIĘTEGO PAWŁA APOSTOŁA DO KOŁOSAN Bracia:

Jeśliście razem z Chrystusem powstał z martwych, szukajcie tego, co w górze, gdzie przebywa Chrystus zasiadając po prawicy Boga. Dążcie do tego, co w górze, nie do tego, co na ziemi.

Umarliście bowiem i wasze życie ukryte jest z Chrystusem w Bogu. Gdy się ukaze Chrystus, nasze życie, wtedy i wy razem z Nim ukazecie się w chwale.

(Kol 3, 1—4)

SEKWENCJA

Niech w święto radosne Paschalnej

Składają jej wierni uwielbień swych

Odkupił swe owce Baranek bez skazy, Pojednał nas z Ojcem i zmył grzechów

Smierć zważyła się z życiem i w boju, Choć poległ Wódz życia, króluje dziś

Maryjo, ty powiedz, coś w drodze

Jam Zmartwychwstałego blask chwaty

Zywego już Pana widziałam, grób

I świadków anielskich, i odzież,

Zmartwychwstał już Chrystus, Pan

A miejscem spotkania będzie Galileja. Wiemy, że zmartwychwstał, że ten

O Królu Zwycięzco, bądź nam

SPIEW PRZED EWANGELIĄ

Aklamacja: Alleluja, alleluja, alleluja.

Chrystus został ofiarowany jako nasza

Odprawiajmy nasze święto w Panu. Aklamacja: Alleluja, alleluja, alleluja.

(1 Kor 5, 7b—8a)

EWANGELIA WEDŁUG ŚWIĘTEGO JANA

Pierwszego dnia po szabacie, wczesnym rankiem, gdy jeszcze było ciemno Maria Magdalena udała się do grobu i zobaczyła kamień odsunięty od grobu. Pobiegła więc i przybyła do Szymona Piotra i do drugiego ucznia, którego Jezus miłował, i rzekła do nich: „Zabrano Pana z grobu i nie wiemy, gdzie Go położono”.

Wyszedł więc Piotr i ów drugi uczeń i szli do grobu. Biegli oni obydwa razem, lecz ów drugi uczeń wyprzedził Piotra i przybył pierwszy do grobu. A kiedy się nachylił, zobaczył leżące płótno, jednakże nie wszedł do środka.

Nadszedł potem także Szymon Piotr, idący za nim. Wszedł on do wnętrza grobu i ujrzał leżące płótno oraz chustę, która była na Jego głowie, leżącą nie razem z płótnami, ale oddzielnie zwinętą na jednym miejscu. Wtedy wszedł do wnętrza także i ów drugi uczeń, który przybył pierwszy do grobu. Ujrzał i uwierzył. Dotąd bowiem nie rozumieli jeszcze Pisma, które mówi, że On ma powstać z martwych.

(J 20 1—9)

NIEDZIELA ZMARTWYCHWSTANIA PAŃSKIEGO

Radość i wesele ogarnia dziś cały Kościół, który wkłada w usta Chrystusa zmartwychwstałego słowa psalmu: Zmartwychwstałem i już zawsze jestem z Tobą. Włożyłeś na mnie wszechmocną rękę swoją. Przedziwna jest wiedza Twoja (por. ps. 138). Jest to pieśń radości ze zwycięstwa nad śmiercią, śpiew wesela z powrotu do Ojca, hymn uwielbienia Ojca za Jego wierność. Zwycięstwo Chrystusa jest naszym zwycięstwem.

Wielkanoc jest najstarszym i największym świętem chrześcijańskim. Obchodzimy ją w niedzielę po wiosennej pełni księżycowej, kiedy cała przyroda budzi się do życia po zimowym śnie. Radość zmartwychwstania głoszą dzwony. Dawniej rozlegały się w Wielką Sobotę o północy czy nawet wieczorem. Dopiero w czasach stanisławowskich, chcąc oszczędzić ludziom nie zawsze bezpiecznych powrotów po ciemku, przeniesiono uroczystość zmartwychwstania na niedzielny świt. Dziś z powrotem wracamy do zwyczajów pierwotnych i rezurekcję odprawiamy najczęściej wieczorem Wielkiej Soboty. „Boże Groby” otrzymują na Wielkanoc figurę Chrystusa Zmartwychwsta-

łego i stanowią cenny element wystroju kościoła. Paschal umieszcza się obok ołtarza głównego czy ambony. Przypomina, że Chrystus jest światłością świata i że my jesteśmy ochrzczeni. Krzyż ołtarzowy ozdabia się czerwoną stulą.

W tym czasie można dokonać poświęcenia paschału rodzinnego. Jest to okazała świeca z umieszczonymi na niej symbolami wielkanocnymi, takimi jak baranek, pięć małych krzyżyków symbolizujących pięć ran Chrystusa czy też napis Alleluja. Symbole te mogą wykonać dzieci z pomocą rodziców i umieścić je na świecy. Tak przygotowany paschal rodzinny udekorowany zielenią i kwiatami jest wyraznym znakiem obecności Chrystusa w rodzinie. Winien on plonąć w czasie uroczystego śniadania wielkanocnego na domowym ołtarzu. W czasie poświęcenia tego paschału można przeczytać wyjątek ewangelii św. Jana — 20. 19—23 i odmówić następującą modlitwę: Wszechmogący Boże, który w ślupie ognia prowadziłeś lud Boży przez pustynię, pobłogosław tę świecę wielkanocną i spraw, niech będzie znakiem obecności w naszej rodzinie Zmartwych-

wstałego Chrystusa. Pragniemy iść za blaskiem Jego światła a kiedyś niech dostąpimy świętą wiekustą światłości. Który żyjesz i królujesz na wieki wieków. Amen (Ks. Wysocki).

Stół wielkanocny uroczystość nakrywamy i ozdabiamy gałązkami bazi wierzbowych lub rzeżuchą zasianą 10 dni przed Wielkanocą. Ozdoby te symbolizują nowe życie otrzymane na chrzcie św. Na środku stołu umieszczamy baranka wielkanocnego. Przed śniadaniem wielkanocnym można przeczytać ewangelię św. Łukasza — 24, 36—43. Na stole są pokarmy pobłogosławione w Wielką Sobotę. Błogosławimy chleb i wszelkie święte pieczywo na pamiątkę chleba, którym Chrystus nakarmił tłumy na pustkowiu. Błogosławimy mięso i wszelkie pokarmy na pamiątkę baranka paschalnego spożywanego przez Chrystusa z apostołami w czasie Ostatniej Wieczerzy. Błogosławimy jajka, znak nowego życia, jakie otrzymaliśmy w Chrystusie. Wierni po zakończeniu postu i po spotkaniu Chrystusa zmartwychwstałego we Mszy wielkanocnej, powracają do domów na wspólny posiłek. Dzielią się jajkiem i składają sobie życzenia, pragną podzie-

lić się radością, że Pan jest z nami. W dzień swego zmartwychwstania Chrystus zasiadł do stołu z dwoma uczniami w Emaus, przyszedł do apostołów, aby spożyć z nimi posiłek. Podczas świątecznego posiłku w naszych rodzinach On jest również z nami. Zasiadamy do wspólnego posiłku w nadziei, że kiedyś spotkamy się wszyscy na Wiecznej Uczcie Chrystusa w niebie.

Liturgia bizantyńska tak ślawi tajemnicę zmartwychwstania:

Pobożne kobiety z wonnościami pobiegły za Tobą

Tego jednak, którego jako umarłego szukały ze łzami,

Jako Boga żywego uwielbiały,

Tajemnicę zmartwychwstania Chrystusa ogłosiły uczniom.

Obchodzimy zwycięstwo nad śmiercią, zniszczenie piekła,

Życia wiecznego początek, Pełni wesela śpiewamy Temu, który

Jedynemu, Błogosławionemu Bogu Ojcu,

Przechwalebnemu. D.Z.

NOC, CO ODMIENIŁA WSZYSTKO

Ta jedna noc odmieniła wszystko. Rzeczywistość poszła znacznie dalej niż ludzka świadomość. Chrystus był już eschatyczny, daleko przyszedł, a oni ciągle wczorajsi. Magdalena myśli jeszcze „wielkopiątkowo”: „Zabrano Pana z grobu i nie wiemy, gdzie Go położono”. Piotr i Jan też wciąż „nie rozumieli jeszcze Pisma, które mówi, że On ma powstać z martwych”. Gdy ich domysły zderzyły się z tajemnicą pustego grobu, odmieniło się wszystko.

Ewangelista chce, aby pierwszy uwierzył Piotr. Nie wiadomo, czy ze strony Jana jest to asekuracja, czy szczególny szacunek dla Księcia Apostołów. W każdym bądź razie to Piotr pierwszy „ujrzał i uwierzył”. Krótko i lakonicznie to zostało powiedziane, jakby za krótko jakby nie dopowiedziane do końca. Bo na dobrą sprawę to co innego ujrzał, i w coś innego uwierzył. Ujrzał „kamień odsunięty od grobu”, „leżące płótno oraz chustę, która była na Jego głowie, leżącą nie razem z płótnami, ale oddzielnie zwinętą na jednym miejscu”. Tyle ujrzał. A uwierzył, że On rzeczywiście „powstał z martwych”.

To jest znamienne. Przedmiotem ich bezpośredniego doświadczenia nie jest jeszcze Zmartwychwstały Chrystus,

tylko pusty grób. Sam z siebie pusty grób mówi przeciw niewiele, i gdyby „pierwszego dnia po szabacie, wczesnym rankiem, gdy jeszcze było ciemno” do grobu Jezusa przyszedł ktoś przypadkowy, nie zobaczyłby tam nic szczególnego, poza tym, że nie ma tam już zwłok, które były jeszcze wczoraj. I to wszystko. Ale dla tych, którzy znali „Pisma”, którzy byli „świadkami wszystkiego, co działo się w ziemi żydowskiej i w Jeruzolimie”, którzy słuchali Jego słów i zapowiedzi, pusty grób mówił w zasadzie wszystko. Pusty, ale już nie pusty, bo napełniony całą „sprawą Jezusa z Nazaretu”, która dopiero teraz, przez pryzmat pustego grobu stała się w pełni jasna i przejrzysta.

Ta noc definitywnie zamknęła czas „eksperymentalnego” sprawdzania Jezusa. Z górą trzydzieści lat mogli Go swobodnie oglądać, dotykać, słuchać. Mogli z Nim razem zasiadać do stołu. Mogli Go nawet sprawdzić przez krzyż i grób. I sprawdził się. Reszta jest tajemnicą, nad którą ma władzę On sam i ten tylko, komu On sam zechce ją objawić. Ostatnim milczącym świadkiem eksperymentu, któremu na imię „sprawa Jezusa z Nazaretu” jest pusty grób.

Owsem, byli tacy, którzy „z Nim jedli i pili po Jego zmartwychwstaniu”,

ale nie po to, by Go sprawdzać. To On ich wówczas sprawdzał, to On badał ich wiary. I tak już do dziś pozostało. Od tamtej nocy, która odmieniła wszystko, to już nie czas na sprawdzanie Jezusa. To On nas sprawdza, stawiając każdego z osobna wobec tajemnicy pustego grobu. Teraz, aby Go odnaleźć, trzeba już oderwać wzrok od ziemi.

Jako chrześcijanie, którzy „razem z Chrystusem powstał z martwych”, winniśmy nasz wzrok i nasze człowiecze aspiracje skierować ku temu „co w górze, gdzie przebywa Chrystus zasiadając po prawicy Boga”. Wyjść z grobu ziemi. Odsunąć kamień dawnych nalogów, słabości, przyzwyczaję. Nie bać się wyjść poza i ponad siebie. Larwa owada nie przypuszcza nawet, że pozostając w pełni sobą, może się przeobrazić w pięknego motyla, że niepoziemnie mogą być poszerzone horyzonty życiowe robaka kurczowo trzymającego się żdźbła trawy blisko ziemi. Dla człowieka takie nowe horyzonty życiowe otwiera zmartwychwstanie Chrystusa. Choć tak trudno nam to sobie wyobrazić, wierzymy, że nasze życie „ukryte jest z Chrystusem w Bogu”, a pełne wymiary tego życia ujawni dopiero nasze zmartwychwstanie.

A.D.

Kalendarz liturgiczny

3.IV.1983 r. NIEDZIELA ZMARTWYCHWSTANIA PAŃSKIEGO

Czyt.: Dz 10, 34a. 37—43; Ps 118; Kol 3, 1—4 albo 1 Kor 5, 6b—8; sekwencja obowiązkowa, J 20, 1—9.

4.IV. — poniedziałek. PONIEDZIAŁEK WIELKANOCNY

Czyt.: Dz 2, 14 22—32 (sekwencja dow.), Ps 16; Mt 28 8—15.

5.IV. — wtorek. WTOREK WIELKANOCNY

Czyt.: Dz 2, 36—41 (sekwencja dow.), Ps 33; J 20, 11—18.

6.IV. — środa. ŚRODA WIELKANOCNA

Czyt.: Dz 3, 1—10 (sekwencja dow.), Ps 105; Łk 24, 13—35

7.IV. — czwartek. CZWARTEK WIELKANOCNY

Czyt.: Dz 3, 11—26 (sekwencja dow.), Ps 8; Łk 24, 35—48.

8.IV. — piątek. PIĄTEK WIELKANOCNY

Czyt.: Dz 4, 1—12 (sekwencja dow.), Ps 118; J 21, 1—14.

9.IV. — sobota. SOBOTA WIELKANOCNA

Czyt.: Dz 4, 13—21 (sekwencja dow.), Ps 118; Mk 16, 9—15.

10.IV. — II NIEDZIELA WIELKANOCNA

Czyt.: Dz 5, 12—16; Ps 118; Ap 1, 9—11a. 12—13. 17—19; J 20. 19—31.

NASZA PASCHA

(CIĄG DALSZY ZE STR. 1)

Wielokrotne spotkania, rozmowy z apostołami podczas posiłku, były okazjami do pilnego wpatrywania się przez nich w oczy Nauczyciela. Zachowały tę samą barwę i te spojrzenie, przed urokiem którego nie sposób było uciec. Miało moc uzdalniającą do porzucenia wszystkiego i pójścia za Nim na koniec świata. No i te dłonie wysuwające się spod rękawów tuniki... dłonie przebite gwoźdźmi. Jednemu z apostołów pozwolił przyrzeć się bliżej otwartym ranom a nawet włożyć w nie swój palec, szukający dowodu tożsamości. Zjawy. Długo wątpliwości nie opuszczały apostołów: „Czy to możliwe? Wszak nigdy nie wydarzyło się coś podobnego”. Aż przyszedł taki dzień, kiedy opadły jak liście z jesien-nych drzew dręczące ich wątpliwości i obawy. Przypomnieli sobie wypowiedziane do nich słowa, przepowiednie proroków o Słudze Bożym, cierpiącym za grzechy ludzi ale w końcu wywyższonym Panu.

Świadectwo apostołów i uczniów całkowicie oddanych głoszeniu wieści o jaskrawej światłości, nigdy nie słyszał, o śmierci pokonanej i zwycięskiej, bo udzielającej nowego życia, nowego myślenia, aili do znoszenia życiowych udręk i miłowania drugich ludzi, nawet wrogów, do tworzenia grup złożonych z uczniów i tych, którzy uwierzyli ich słowu, tworzących jakby rodziny, posiadające „jedną duszę i serce”, dzielące się posiadanymi dobrami tak, iż nikt nie cierpiał biedy, powoli torowało drogę i przygotowywało serca i umysły milionów ludzi do zawierzenia Zmartwychwstałemu, przyjęcia Jego nauki, chrztu i wynikających z niego konsekwencji, do uznania potrzeby Kościoła jako instytucji zbawczej oraz wspólnoty wierzących i wzajemnie się miłujących.

„Zstąpił do piekieł”

Przypomnienie wydarzeń skrupulatnie zanotowanych przez ewangelistów i Pawła, faktów i ich świadków, plotek i intryg stale narastających około osoby Zmartwychwstałego, miało za cel ukazanie tych innych wymiarów i perspektyw poznawanych dzięki przenikliwości wiary czerpiącej swe nowe treści z objawienia udzielonego wybranym. Według relacji Piotra i składu apostołskiego, codziennie przez nas od-mawianego, Chrystus po swojej śmierci „zstąpił do piekieł” czyli otchłani. Miejsce to w języku hebrajskim zwane szellem, w greckim hadesem, oznacza świat podziemny, pozbawiony światła, miejsce przebywania zmarłych, oczekujących rozstrzygnięcia swego losu, nadziei wyzwolenia i wyprowadzenia ku słońcu. Jezus dobrowolnie przyjmujący śmierć, ale ożywiony mocą Bożą, schodzi do swych braci, z którymi dzieli los życia i umierania. Przynosi im wieść o wyzwoleniu, podaje rękę — jak to przedstawiono na starożytnej ikonie — aby ich wyprowadzić do prawdziwej ojczyzny i radości. Jan apostoł zobaczył w widzeniu Syna Człowieczego, jaśniejącego jak słońce, kiedy jaśnieje w swej mocy, który położył na nim swą rękę, aby się nie lękał i powiedział: „Jam jest Pierwszy i Ostatni i Żyjący. Byłem umarły, a oto jestem żyjący na wieki wieków”. Jezus umarł i zstąpił w samo dno ludzkiej nędzy na znak swej solidarności. Doznał ostatecznego poniżenia, wyniszczenia aż do kresu możliwości po to, aby w całkowitej beznadziejności ukazać światło nadziei i możliwość wyzwolenia.

Otchłani oznacza również mroki psychiki ludzkiej, zagubienia, rozpacz. „Piekieł” może być życie codzienne ludzi stojących nad brzegiem przepaści, rozstania się małżonków, pokusy porzucenia dzieci. To również los ludzi umierających na raka, gnijących w więzieniach, oczekujących wyroku, niekiedy torturowanych. Widmo obozów koncentracyjnych ostatniej wojny nie przestaje straszyć ludzi końca dwudziestego wieku. Świat współczesny jest zagrożony w swoim istnieniu; ludzkość walczy o nadzieję przetrwania i życia w pokoju. Najpotrzebniejsza jest nam wszystkim nadzieja i wola życia.

Zstąpienie Chrystusa do otchłani oddania pełną prawdę o człowieku

i jego losie. Nikt bardziej wyraziście nie potwierdził prawdy o obecności Boga w opuszczeniu i samotności, niż to uczynił Chrystus. Przeszedł przez krainę ciemności i śmierci. Jest ona nieuchronna i okropna, ale nie pozbawiona nadziei. Chrystus towarzysząc każdemu człowiekowi przez całe życie nie opuszcza go nigdy, współczując mu i podając swą rękę uzbiera go do trwania wbrew nadziei i przezwyciężenia pozornej nieobecności Boga, spowodowanej niewiernością człowieka i swoistością ziemskiej egzystencji. Miłość Boga jest silniejsza od śmierci, grzechu i słabości; On sam wychodzi naprzeciw całkowitej beznadziejności wobec grozy unicestwienia. W tej rzeczywistości zstąpienie Chrystusa do otchłani jest ważnym wydarzeniem zbawczym, ukazującym i potwierdzającym istnienie miłości miłosiernej, współczującej, pomagającej do przezwyciężenia każdego cierpienia, niesprawiedliwości a nawet samej śmierci. Ten, który zstąpił do piekieł, wyszedł z nich zwycięski, wiedząc ze sobą niezliczone szeregi sprawiedliwych, którzy nie zwątpili w miłość. Miłosierny Chrystus, ten dobrze nam znany jako Frasobliwy, litujący się nad nami i proszący o współczucie dla siebie, cierpiącego nadal w swych braciach na wszystkich kontynentach świata, jest tym jedynym, który posiada klucze śmierci i otchłani. Dlatego tylko On jest dla nas ludzi współczesnych żyjących w otchłani powszechnego zagrożenia jedynym, któremu trzeba zaufać.

„Trzeciego dnia zmartwychwstał, wstąpił na niebiosa”

Zmartwychwstanie Chrystusa nie miało świadków; nie było reanimacją czyli przywróceniem do życia ziemskiego. Było przeniesieniem do rzeczywistości pozaziemskiej, właściwej samemu Bogu. Chrystus zachował po zmartwychwstaniu swój dotychczasowy wygląd; obdarzony był jednak właściwościami należącymi do drugiego świata (np. przechodził przez zamknięte drzwi wiecznika, ukazywał się i znowu zniknął przed oczu swoich uczniów). Być może jedynym „niemym świadkiem” powstania z grobu jest cała turcja, na którym w niewytłumaczalny sposób zostały utrwalone wszystkie rany, jakie zadano Chrystusowi przed śmiercią oraz przebicie boku. Logicznym i historycznym potwierdzeniem zmartwychwstania jest istnienie Kościoła, jego wpływu na ludzi — rozwoju nauki zawartej w księgach świętych nowego testamentu, inspiracji w dziedzinie kultury, jedynie godnej człowieka (Mickiewicz).

Odchodząc z ziemi zapowiedział apostołom, że przygotuje wszystkim miejsce w domu swego Ojca; kiedyś znów powróci, aby ich zabrać do siebie, aby byli na zawsze razem z Nim. W stosunku do naszego niedoskonałego i przemijającego świata zmartwychwstanie jest wydarzeniem ostatecznym, czyli rozpoczynającym istnienie nowego świata i nowego życia całej ludzkości. Jest to ostatnie słowo mesjańskiego orędzia i posłannictwa Chrystusa. Uwielbiony przez Ojca, przyjęty jako człowiek do Jego chwały, jest na zawsze ukrzyżowanym za ludzi, mówiącym stale i na zawsze o „Bogu Ojcu, który jest bezwzględnie wierny swojej o-wiecznej miłości do człowieka. O Bogu, który tak umiłował świat — a więc człowieka w świecie — że „Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne”. Uwierzyć zaś w taką miłość, to znaczy uwierzyć w miłosierdzie. Miłosierdzie jest bowiem nieodzownym wymiarem miłości, jest jakby drugim jej imieniem, a zarazem właściwym sposobem jej objawiania się i realizacji wobec rzeczywistości zła, które jest w świecie, które dotyka i osacza człowieka, które wdziera się również w jego serce i mogło zatracić w piekle”. Zmartwychwstały przezwycięża zło w jego korzeniu, którym jest grzech i śmierć i właśnie dlatego On sam zapoczątkowuje erę ostateczną. Dopiero wtedy miłość „przezwycięży najgłębsze korzenie zła, przynosząc jako owoc Królestwo życia i świętości i chwalebnej nieśmiertelności”. (Jan Paweł II). Jest więc zapowiedzią i początkiem „nowego nieba i nowej ziemi”, w którym nie będzie cierpienia a miłość na tym świecie jako miłosier-

dzie, objawił się w pełni swej doskonałości jako najdoskonalsze urzeczywistnienie chwały Boga.

Syn Boży doznał w swoim własnym zmartwychwstaniu miłości swego Ojca, miłości miłosiernej, litującej się nad zamęczonym przez ludzi, sam jest i pozostanie na zawsze niewyczerpanym źródłem miłosierdzia, miłości zawsze wiernej, obecnej we wszystkich okolicznościach naszego życia, naszych otchłani i piekieł, upadków i rozpacz.

„I oczekuję wskrzeszenia umarłych i życia wiecznego w przyszłym świecie”

Oczekuję. Jestem pewien pewnością mojej wiary w Zmartwychwstałego. On mnie wyprowadzi z grobu znajdującego się na cmentarzu, ponieważ sam się w nim znalazł, ale przecież wyszedł z niego żywy i uwielbiony, czyli obdarzony boską chwałą Życia wiecznego.

Zmartwychwstanie Chrystusa jest wydarzeniem niepowtarzalnym w historii zbawienia. Jest jednak we właściwy sposób kontynuowane w Kościele, w jego członkach. Pamięć o zmartwychwstaniu odnawia się w świadomości wierzących w coroczne święta wielkanocne. Figurka Zmartwychwstałego ze zwyciężskim sztandarem obnoszona w procesji rezurekcyjnej jest zapowiedzią zwycięstwa nad strażnikami grobu, nad wątpliwościami i zdecydowanymi wrogami wiary w możliwość i fakt zmartwychwstania nie tylko samego Chrystusa, ale również i wszystkich ludzi. Jeżeli On zmartwychwstał, to mogą powstać z grobu i powstają wszyscy, którzy Mu zawierzyli i uczestniczą w Jego zmartwychwstaniu przez chrzest, będącym drugim narodzeniem się „z wody i Ducha Świętego”, w sakramencie pojednania przy konfesjonale, udzielającym możliwości rozpoczęcia życia na nowo, życia lepszego i piękniejszego, wskazanego przez matkę, katechetę, przyjącego. Każde wreszcie zwycięstwo nad własnym egoizmem, lenistwem, pożytkowościami nekającymi każdego z nas, nad nienawiścią drugiego człowieka jest zwycięstwem Zmartwychwstałego: Jego i moim zarazem, naszym wspólnym.

Święta wielkanocne to również święto naszych zmarłych. Na naszych cmentarzach nie palimy świec, jak w Zaduszki, bo i po co; nad wszystkimi grobami wszędzie jasne, wiosenne słońce, zapowiadające przyszłe powstanie z martwych, na które ze spokojem oczekują wszyscy ludzie wierzący Chrystusowi.

I tak co roku w te wiosenne święta, pełne dźwięków rozkołysanych dzwonów na pierwsze Alleluja, śpiewane Zmartwychwstałemu Zwycięzcy nad grzechem i śmiercią, wszyscy rozpoczynamy życie na nowo, w innej perspektywie, z nadzieją, radością. Co byłoby z nami wszystkimi, z naszym światem, gdyby nie te właśnie święta? Co byłoby z naszym narodem przez tyle wieków przebywającym w otchłani i pozbawianym nadziei a dzięki światłom i mocom wielkanocnym zrywającym się do wolności, do życia godnego, pełniejszego, bardziej samodzielnego i twórczego?

Pascha, czyli Wielkanoc jest świętem chrześcijańskiej Nadziei, która nie zawodzi, ponieważ „miłość Boża rozlana jest w sercach naszych przez Ducha Świętego, który jest nam dany”. Żyjemy więc mając świadomość, że jesteśmy w drodze prowadzącej do Przyszłości obiecanej i zagwarantowanej przez Ukrzyżowanego i Zmartwychwstałego Chrystusa. Każde więc osiągnięcie godne uczniów Chrystusa, każdy trud i cierpienie a nawet niepowodzenie i załamanie się nabiera nowego znaczenia dzięki tej właśnie perspektywie: wielkiego i ostatecznego celu, którym jest życie wieczne, czyli trwanie i bycie w Bogu poznawanym i miłowanym „twarzą w twarz” a nie jak obecnie, na ziemi, „niejasno, jak w zwierciadle”.

Każdy z ludzi, którzy się spotkali z Chrystusem i zawierzyli Mu z całego serca wie o tym, że jedynie przez Krzyż i zaparcie się siebie samego prowadzi pewny szlak do Chwały i Zmartwychwstania.

Ks. Adam Ludwik SZAFRAŃSKI

PIEŚNI WIELKANOCNE

KRYSTUS JUŻ ZMARTWYCHWSTAŁ

Krystus już zmartwychwstał
Jako przedtem powiedział Alleluja.
„Gdy będę ukrzyżowany,
Alleluja.
Wstanę z martwych jako Pan”.

Krystus z martwych wstał jest,
Nam na przykład dał jest. Alleluja.
Iz mamy z martwych wstać,

Z Bogiem królować. Alleluja.
Przez twe zmartwychwstanie
Daj nam, miły Panie. Alleluja.

Z naszych grzechów powstanie,
A z tobą królowanie. Alleluja.

KRYSTE NAZAREŃSKI

Kryste Nazareński,
Prosi cię lud krześcijański
Obroń nas od złych ludzi,
Ać nam ich złość nie szkodzi,

Alleluja. Kyrie eleison.
Panie Boże wielki,
Piekielny, niebieski
Usłysz swe śpiewaki:
Kaplany i żaki,
Alleluja. Kyrie eleison.

Boże wierne ciało,
Co w grobie leżało
Trzeci dzień z martwych wstało,
Z Bogiem królowało,
Alleluja. Kyrie eleison.

Maryja woniejąca,
Jako róża kwitnąca,
Usłysz swe śpiewaki:
Kaplany i żaki,
Alleluja. Kyrie eleison.

Święty Stanisławie,
Nasz miły patronie,
Proszę cie Polanie:
Daj jim zboże tanie.
Alleluja. Kyrie eleison.

Bądź wszyscy weseli
Jako w niebie anieli,
Czegochmy pożądać,
Tęgochmy doczekać,
Alleluja. Kyrie eleison.

Przez twe święte z martwych wstanie,
Boży Synu, odpuść nam nasze
zgrzeszenie.

Ty jeś ten świat sam sławił,
Żywoteś nasz naprawił,
Śmierciś wiecznej nas zbawił,
Swąś moc zjawił.

Ze zbioru pt. „Sredniowieczna
pieśń religijna polska”, w opar-
cowaniu Mirosława Korolki,
Wrocław 1980

AURORA COELUM PURPURAT

Niebiosa zorza rumieni,
Przestwory pieśnią brzmią błogą.
Świat szczęśnych wznosi głos piewi,
Drży piekło, zdjęte wskroś trwogą.

Niezmiernon w mocy Król chwały,
Podziemnych krusząc bram wrota,
Pracjów senat wspaniały
Do światła wiedzie żywota.

Pomimo grobu pleczęci
I strazy — w ciele wskrzeszonem,
Triumf ludów Król święci,
Śmierć naszą gładzi swym zgonem.

Żal z duszy złoście sierocy,
Dość lez, dość ciężkiej boleści:
Zwycięzca zgonu wstał w mocy!
Promienny anioł to wieści.

Byś, Jezu, szczęściem dla serca
Paschalnym — w każdej był chwili,
Zgladź winę, co je usmierca
Tym, co się życiu zrodził.

Bądź Bogu Ojcu cześć stała
Wraz z Synem, który wstał z grobu,
I dawcy pociech wraz chwała
Niech brzmi, Duchowi ich obu.

Z poezji brewiarzowej przetłóżył
ks. Tadeusz KARYŁOWSKI TJ

TERESA SNOPKOWSKA

WIERŚZE WIELKANOCNE

PANIE, ZMIŁUJ SIĘ

Panie
nocą światła idący
na wzgórze Golgoty
Panie
dźwigający winy ludzkie
na ramionach Swoich
Panie —
Ogród Oliwny
Golgota
Noc i ciemność
świat przeżytego istnienia
zamknięty
w kruche kształty
człowieczego życia
Panie
nasz Ogród Oliwny
przesycony strachem
nasza Golgota
napiętnowana lękiem
nasza noc i ciemność
pełna obaw
nasza codzienność
zamknięta
w skurczonych dłoniach
tak zwykła
mała
a prawdziwa
Panie
nocą światła idący
na wzgórze Golgoty
Panie
zmiłuj się
nad
szalonym człowiekiem
nad
bezbронnym pyłem
miażdżonym trybami
klęski
nad
bluźniercą oskarżającym
Boga
za własne winy
zmiłuj się
Panie
Panie
zmiłuj się
nad
człowiekiem
na
jego
drodce
w ciemności
Panie
nocą światła idący
na wzgórze Golgoty
BĄDŹ
nam
ŚWIATŁEM

A KIEDY...

A kiedy
ciężka ciemność
oblepia
nam twarze
kiedy
gęsta woalka
strachu
nam oczy
przesłania
gdy droga gdzieś z boku zostaje
mrok gęstnieje coraz bardziej
postaw
na mej drodze
Szymona
przymuś go
proszę
przywołaj
ku mnie
Weronikę
niech
mi obetrze twarz
z lęku
bym
ujrzał
Boże
mój
Ciebie
mogła

GDYBY CHRYSSTUS NIE ZMARTWYCHWSTAŁ...

(CIAĞ DALSZY ZE STR. 1)

gicznym — swoje biblijne podstawy i ma swój ciężar gatunkowy, bo „jeśli Chrystus nie zmartwychwstał, daremne jest nasze nauczanie, próżna jest także nasza wiara”. Znaczący to, iż także my sami jesteśmy „falszywymi świadkami Boga”, że „aż dotąd pozostajemy w swoich grzechach” i „jesteśmy bardziej od wszystkich ludzi godni politowania” (1 Kor. 15, 14—19).

A więc jak dziś wyglądałby nasz świat (myślę oczywiście o naszym kręgu kulturowym), gdyby Chrystus rzeczywiście nie zmartwychwstał, lub gdyby ci pierwsi, o których wspominają ewangelie, nie uwierzyli? Mogą to być oczywiście tylko domysły, ale śmiało można powiedzieć, że byłby to jednak zupełnie inny świat. Z całą pewnością nie byłby to rok 1983, bo gdyby Chrystus nie zmartwychwstał, nie byłoby żadnego tytułu, aby w związku z Jego osobą wprowadzać nowy kalendarz. Prawdopodobnie inna byłaby polityczna mapa świata, a podziały społeczne byłyby znacznie głębsze niż dziś. W stosunkach między ludźmi dominowałaby pewnie wciąż jeszcze zasada „oko za oko, ząb za ząb”, niewolnictwo byłoby jeszcze pewnie czymś normalnym, a kobieta znacznie bardziej niż dziś pozostawałaby w cieniu mężczyzny.

Z całą pewnością inny byłby nasz polski krajobraz, pozbawiony monumentalnych świątyń, przydrożnych kapliczek, świątków i krzyży. Krzyż bowiem znałby tyle samo, co zwykła szubienica. Innym nurtem płynęłyby naszej ojczyście dzieje, inne byłyby duchowe aspiracje narodu i inne warunki funkcjonowania państwa (o ile do dziś by ono w ogóle istniało). Wiemy bowiem, jak wielką rolę odegrał Kościół Jezusa Chrystusa w tworzeniu, kształtowaniu i odzyskaniu naszej państwowości, jak podtrzymywał narodową samoświadomość, jak skutecznym był ośrodkiem jednoczenia i organizowania się ludzi na tej ziemi. Inne byłoby pojęcie ojczyzny, władzy, wolności, suwerenności, godności człowieka. Jak uboga byłaby nasza kultura, gdyby Chrystus nie zmartwychwstał. Trzeba by od niej odjąć najcenniejsze zabytki polskiej architektury, malarstwa, rzeźby, muzyki. Wiele utworów literackich inspirowanych myślą chrześcijańską nigdy by nie powstało.

My też bylibyśmy inni. Inne byłyby nasze tęsknoty i nadzieje, inne radości i lzy. Więcej byłoby zwątpienia i rozpaczy w szpitalach, więzieniach, nad grobami krewnych i przyjaciół. Mniej byłoby bezinteresowności, ofiary, wytrwałości w cierpieniu... gdyby Chrystus nie zmartwychwstał.

CI, CO UWIERZYLI

Ona ma 36 lat, czworo dzieci i męża pijaka. Męczy się z nim już czternasty rok. Dzień, w którym on przychodzi do domu trzeźwy, jest dniem wyjątkowym, świątecznym. Wyjątkowo zapyta o dzieci i ich postępy w szkole. Wyjątkowo przyniesie pensję do domu. Wyjątkowo idzie do kościoła, a u spowiedzi nie był od lat. Biję ją, ale ona wciąż wierzy, że on się zmieni. Nie wierzą już w to sąsiedzi, nie wierzą znajomi. Doradzają jej, by go zostawiła, by się z nim rozwiodła i zaczęła normalne życie. Ona tego nie chce. Broni się przed tym zawzięcie, ale z miejsca by się rozwiodła... gdyby Chrystus nie zmartwychwstał. Bo w imię Zmartwychwstałego przysięgała małżeńską wierność „aż do śmierci”.

Ta druga ma lat 17, przed sobą maturę i duży kłopot. Miała jeszcze chłopaka, ale zostawił ją, gdy się dowiedział, że ona jest w ciąży i że konieczne chce to jego dziecko urodzić. Owszem, gotów byłby się z nią ożenić, ale dopiero za dwa lata i koniecznie bez tego dziecka. A najgorsze jest to, że została sama. Nawet jej rodzice twierdzą, że w swym uporze jest „glu-

pia”, że on ma rację, że ciężko trzeba przerwać, że jeśli tego nie zrobi, to w domu rodzinnym dla niej miejsca nie będzie. Wie, co ją czeka: jeśli matura — to w szkole wieczorowej, rezygnacja ze studiów (choć taka zdolna), mało płatna praca (bo bez kwalifikacji), tułaczka od stacji do stacji (bo komu miły pisk dziecka i zapach pieluszek). Wie, że pójdzie w życie z etykietą „panny z dzieckiem” i że jej z tym nie będzie łatwo. Jedną decyzją mogłaby to groźne widmo usunąć. Wszystko mogłoby jeszcze być dla niej „normalne”, gdyby przerwała ciążę. I z pewnością by się na to zdecydowała... gdyby Chrystus nie zmartwychwstał. Bo choć wszyscy „doradcy” są przeciw, bezwzględny obrońcą życia jej nienarodzonego jeszcze dziecka jest ów Zmartwychwstały.

Gdy został papieżem, uparcie siedł między ludźmi. Chciał być z nimi i dla nich. Obojętnie, czy był to ciężko chory biskup — przyjaciel, znajomy dziennikarz z Krakowa, głowa jakiegoś państwa, włoska ekspedientka czy murzyńskie dziecko. Ostrzegano go, że to niebezpieczne, a ci najbardziej życzliwi chętnie trzymaliby go cały czas w przeźroczyściej, pancernej szafie. Ale Ojciec Święty z odsłoniętym sercem „siedł na miecze”. Siedł między ludźmi, choć groził anglikański pastor, choć ostrzegała włoska policja, choć turecki zamachowiec udowodnił, że oni wszyscy mieli rację. Ale gdy cudownym wysiłkiem lekarzy Opatrzność ocaliła Jana Pawła II dla Kościoła i świata, w swym pędzie ku człowiekowi nie zmienił się nic. Z tą samą idzie siłą, odwagą, z tym samym wreszcie zaufaniem do ludzi. Może by się odmienił, może byłby bardziej ostrożny i wyrachowany... gdyby Chrystus nie zmartwychwstał. Skoro jednak zmartwychwstał, depozytariusz Piotrowych kluczy czuje się bezwzględnie zobowiązany iść w najbardziej zagrożone rejony ludzkiego świata, by „otwierać drzwi Chrystusowi”. Bo cóż może zagrażać człowiekowi, świadkowi Chrystusa, skoro On rzeczywiście zmartwychwstał?

O tym, jak bardzo próbowano wiązać nadzieję na odzyskanie niepodległości Polski z wiarą narodu w Zmartwychwstanie Chrystusa świadczy idea, historia powstania i działalność Zgromadzenia Zmartwychwstania Pańskiego (1842). „Powołanie zmartwychwstańców — pisze M. Król — było w każdym przypadku związane z osobistymi przeżyciami, prowadziły do niego indywidualne drogi duchowej przemiany. Jednak był to także fakt społeczny i polityczny. (...) Zmartwychwstanie miało przede wszystkim sens religijny, ale nieprzypadkowa była trójznaczność tego słowa. Dla pierwszych członków Zgromadzenia miało ono także sens osobisty i polityczny: zmartwychwstanie własne i zmartwychwstanie ojczyzny. (...) Katolicyzm w ich przekonaniu miał być ostoją moralności, a nie polityką, miał dzięki temu być okazją do zjednoczenia społeczeństwa, które polityka nieuchronnie musiała dzielić”. Naród, który tyle razy daremnie podnosił się w powstańczych zrywach, płacąc za to obfitą daniną krwi swych najzaciejszych synów, miał przecież prawo zwątpić w możliwość odzyskania swej niepodległości, i zwątpiłby na pewno... gdyby Chrystus nie zmartwychwstał. W tym sensie wiele „dowodów” na zmartwychwstanie Chrystusa niesie historia tej ziemi, doświadczenia narodu, który tak wiele wycierpiał i tak wielką ocalił nadzieję.

ZANIM WSKRZESZONY ZMARTWYCHWSTANIE

A jednak dziś ogarnia nas lęk i niepewność. A jednak wciąż jeszcze roz-

pacz i zwątpienie. A jednak wciąż jeszcze kłamstwo, zdrada, zabójstwa nienarodzonych dzieci, plaga pijactwa i rozwodów. To wszystko wyznacza jakiś rozległy obszar niewiary w granicach kraju, o którym się pisze: „Polonia semper fidelis”. Jest to smutne oblicze narodu niegdyś na wskroś katolickiego, któremu religijna wiara w Zmartwychwstanie Chrystusa pozwalała marzyć o własnym „zmartwychwstaniu”. Czy już spełniły się te nadzieje?

Sądzę, że tu właśnie należałoby przypomnieć istotną dla teologii różnicę między „zmartwychwstaniem” a „wskrzeszeniem”. Choć w Biblii pojęcia te występują niekiedy zamiennie, są nośnikami różnych znaczeń. Zmartwychwstanie jest wydarzeniem dotąd unikalnym, jednorazowym, dającym się odnieść jedynie do Chrystusa i do tego, co nas czeka w eschatologicznej przyszłości. Wskrzeszenie jest powrotem do stanu sprzed śmierci (np. wskrzeszenie Łazarza). Zmartwychwstanie tym różni się od „wskrzeszenia”, że na bazie tego samego podmiotu wprowadza zupełnie nową jakość życia, i to w sposób nieodwracalny. Chrystus zmartwychwstał, „aby już więcej nie umierać”. Wskrzeszony Łazarz nieuchronnie zmierza ku powtórnej śmierci. Krótko mówiąc: Łazarz „powrócił”, Chrystus „poszedł dalej”.

Niestety, „zmartwychwstała” Polska, o której tak rozpisywali się niegdyś nasi wieszczowie, bardziej dziś przypomina wskrzeszonego Łazarza, niż zmartwychwstałego Chrystusa. Rację ma pesymista Bryll:

„Już się cichości naszej ziemia
nie przeleka
Nad szumem mowy naszej poezja
nie kłeka
Już mało kto chce upić z naszego
strumienia
Co choć pieni belkoce nie gasi
pragnienia.
Już jesteśmy jak Łazarz tacy
nudni w sobie
Choć z grobu powóceni,
ale ciągle w grobie...”

[— — — —] [Art. 17 pkt. 4 dekretu o stanie wojennym z 12.XII.1981 r. (Dz. U. nr 29, poz. 154)].

Wskrzeszanie przychodzi zawsze od zewnątrz, i dlatego jest akcją doraźną. I tak na horyzoncie ciągle pozostaje grób. Zmartwychwstanie jest akcją z wnętrza grobu, choć dokonuje się mocą Boga. Chodzi tu zwłaszcza o odrodzenie moralne, o mobilizację ducha narodu. „Naród — pisał C. Norwid — który dozwoli, aby mu całości moralnej, (to jest ducha) zaparto, (...), musi z ducha na nowo się odrodzić, musi zmartwychwstać pracą wszech”.

Zauważmy, że i nasze indywidualne „okołowielkanocne” duchowe zmartwychwstania zbyt często są tylko doraźnymi „wskrzeszeniami”. I wracamy do naszych „grobów” na długie tygodnie i lata. Wracamy do dawnego stylu życia, jak gdyby Chrystus wcale nie zmartwychwstał. A przecież nie chodzi o to, by wrócić, lecz o to, by pójść dalej. Dopiero tak pojęta „zmartwychwstania praca” każdego z nas może się przyczynić do zmartwychwstania narodu, którego niegdyś nazywano mesjaszem Europy, a dziś jest zaledwie doraźnie wskrzeszonym Łazarzem. Są tacy, którzy twierdzą, że już ta sytuacja winna nas satysfakcjonować. Owszem, mogłaby... gdyby Chrystus nie zmartwychwstał.

Ks. Antoni DUNAJSKI

NIE WIERZYĆ ZA ŁATWO

KS. ANDRZEJ ZUBERBIER

Czy nie jesteśmy zanadto oswojeni z wiarą w zmartwychwstanie? Obchodzimy co roku święto zmartwychwstania Chrystusa, wyznajemy je w każdym pacierzu, odmawiając „Wierzę w Boga”, słuchamy o zmartwychwstaniu wszystkich umarłych w kazaniach... Nie robi to już na nas większego wrażenia.

Przeciwnie, niż w wypadku Apostołów. Oni nie mogli uwierzyć w zmartwychwstanie Jezusa, który umarł na ich oczach i został złożony do grobu. Gdy św. Paweł w ileś tam lat później głosił w Atenach wobec pogan, że Bóg będzie sądzić świat przez Człowieka, którego na to przeznaczył, po uwierzeniu Go wobec wszystkich przez wskrzeszenie Go z martwych (Dz. 17, 31), wysłano go i przestano słuchać. Ale i w Izraelu wiara w przyszłe życie, a zatem w zmartwychwstanie, nie była bynajmniej powszechna. Wprawdzie nie przeciono jakiemuś pośmiertnemu istnieniu człowieka. Wyobrażano je sobie jednak jako bliższe stanowi śmierci niż życia. Autor psalmu żali się Bogu w ciężkim doświadczeniu, że stoi nad grobem, że jego życie zbliża się do Szeolu — otchłani, owego mrocznego miejsca, do którego zstępują umarli. I błaga Boga o życie, by mógł Go nadal wielbić. Bo...

Czy umarli wstaną i będą Cię sławić?
Czy to w grobie się opowiada o Twojej łasce,
a w Szeolu o twojej wierności?
Czy Twoje cuda ukazują się
w ciemnościach,
a sprawiedliwość Twoja w ziemi
zapomnienia?
(Ps 88, 11—13).

Nie jest to krzepiący obraz przyszłego życia. Daleko było Izraelitom do wiary Abrahama, który „wystawiony na próbę ofiarował Izaaka, jedynego syna, ...pomyślał bowiem, że Bóg może wskrzesić także umarłych (Hbr 11, 17—19). Wyjątkowa była wiara siedmiu braci, o których śmierci w obronie prawa Mojżeszowego za czasów prześladowań pod panowaniem Sennycydów opowiada druga Księga Machabejska. Wołali oni do swego kata: Odbierasz nam, zbrodniarzu, to obecne życie. Król świata jednak nas, którzy umieramy za Jego prawa, wskrzesi i ożywi do życia wiecznego (2 Mch 7, 9). Polemizujący z Jezusem saduceusze otwarcie przeczyli możliwości zmartwychwstania, i wysmiewali je za pomocą kazuistycznych argumentów: czyż żona będzie w zmartwychwstaniu kobieta, która miała kolejno za mężów siedmiu braci z żadnym nie miała dzieci? Pan Jezus oddał ich racje, ponieważ życie w zmartwychwstaniu nie będzie podobne do życia ziemskiego. Nie będą tam „ani się żenić, ani za mąż wychodzić”. Natomiast przekonanie o zmartwychwstaniu powinno się rodzić choćby stąd, że Bóg nazywa się Bogiem Abrahama, Bogiem Izaaka i Mojżesza, Jakuba. Bóg nie jest Bogiem umarłych, lecz żywych, a zatem i Patriarchowie — mimo że dawno temu pomarli — żyją (por. Łk 20, 27—39).

Zapewne Apostołowie nie przeczyli by zmartwychwstaniu, gdyby ich o to wprost zapytał. Przecież nasłuchali się Pana Jezusa. Ale od takiego teologicznego przekonania do żywej wiary jest bardzo daleko i w swych osobistych odczuciach musieli ulegać ogólnej atmosferze, panującej w Izraelu, a przeciwstawiającej ziemię — krainę życia, Szeolowi — krainie śmierci. Gdy Jezus zapowiadał Swą śmierć i zmartwychwstanie, Apostołowie wołali, by to na Niego nie przyszło. Nie mogli pojąć o czym mówił: rozumiała była z tego śmierć i nią się martwili. Tak przedstawiają to Ewangelisci (np. Mt 16, 21—23; 17, 22—23; Mk 9, 30—32). Śmierć Jezusa stanowiła dla nich koniec wszystkiego. Spotkanie z Jezusem nabierało w jej świetle charakteru niezwykłego, lecz i rozczarowującej przygody. A myślny się spodziewali — mówią dwaj uczniowie Jezusa, wracający do domu po tragicznych świętach, w czasie których ukrzyżowano ich Nauczyciela — że On miał wyzwolić Izraela. (Łk 24, 21). Nie brali pod uwagę możliwości zmartwychwstania Jezusa. W gruncie rzeczy nie wierzyli w zmartwychwstanie.

Nie wierzyli nawet wtedy, gdy kilka kobiet poszło rano do grobu, a nie znalazły ciała Jezusa, wróciły i opowiedziały, że miały widzenie aniołów, którzy zapewniali, iż On żyje. Niekiedy z Apostołów poszli wprawdzie do grobu — opowiada Ewangelista — zastali

wszystko tak, jak kobiety opowiadały, ale Jego nie widzieli (Łk 24, 22—24). Nawet więc relacja kobiet i pusty grób nie nasunęły im podejrzeń, że Pan Jezus mógł zmartwychwstać i to nie tylko tym dwom uczniom, wracającym do Emaus, lecz i samym Apostołom. Podczas gdy owe kobiety (były to Maria Magdalena, bliska krewna Matki Jezusowej także imieniem Maria, dwie inne o imieniach Joanna i Salome) uwierzyły widząc pusty grób, słysząc aniołów i przypominając sobie Jezusowe zapowiedzi, że zmartwychwstanie, to Apostołom ich słowa wydały się czczą gadaniną. Tak to określa św. Łukasz (24, 11).

Wątpliwości ma św. Piotr. Wybrał się sam i pobił do grobu. Wszystko zastał według opowiadania kobiet, w grobie nie było nic poza płótnami. Czy uwierzył? Chyba jeszcze nie wrócił do siebie, dziwiąc się temu, co się stało (Łk 24, 12).

Według Ewangelii Janowej, Piotr nie był sam u grobu. Pobiegł z nim także on, Jan. Wszedł za Piotrem do wykutej w skale niszy grobowej. Dla niego — jak się przynajmniej — był to moment decydujący: ujrzał i uwierzył. Dotąd bowiem — kończy św. Jan — nie rozumieli jeszcze Pisma, które mówi, że On ma powstać z martwych (J 20, 1—9). Nie rozumieli więc aż do tej chwili.

Cale grono Apostołów uwierzyło dopiero wówczas, gdy Jezus stanął między nimi, gdy do nich przemówił i usiadł z nimi do stołu. Cale grono z wyjątkiem Tomasza, którego akurat nie było. Dobrze jest znana jego historia, historia niewiernego Tomasza, który chciał dotknąć ran Jezusowych. Ale gdy Jezus znowu się pojawił, nie potrzebował już Go dotykać: Pan mój i Bóg mój. Otwiera się tutaj perspektywa na wiarę wszystkich innych, którzy uwierzą na słowa Apostołów, nie widząc Jezusa zmartwychwstałego. Według Ewangelii św. Jana, Jezus kończy spotkanie z Tomaszem słowami: Uwierzyłeś dlatego, ponieważ mnie ujrzałeś. Błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli (J 20, 24—28). Jeżeli sam św. Jan uwierzył przy pustym grobie, jeszcze nie widząc Zmartwychwstałego, to mógł to błogosławieństwo odnieść i do siebie. Ale na oku miał pewnie przede wszystkim te tysiące i dziesiątki, czy setki tysięcy uczniów, które tworzyły liczne Kościoły na terenie ówczesnego znanego świata pod koniec pierwszego stulecia, gdy Jan pisał swą Ewangelię.

Apostołowie dość teoretycznie przekonani o zmartwychwstaniu w czasie, kiedy chodzili z Jezusem jako Jego uczniowie, nie mogący się zdobyć na nadzieję wobec Jego śmierci, teraz, z chwilą gdy uwierzyli w Jego zmartwychwstanie spojrzeli innymi oczyma na samego Jezusa, na Jego mesjańską misję, na ich własne życie i zadania, na życie ludzkie i jego sens.

Dopiero teraz otwierają im się oczy na wszystko co przeżyli. Mesjasz, zgodnie z zapowiedziami proroków, które nagle nabierają żywych barw, miał to wszystko wycierpieć, co Jezus wycierpieł, i tak wejść do Swojej chwały (Łk 24, 24—27). Wyście się Go zaparli przed Pilatem — głosił św. Piotr swym współzłomkom — zabiście Dawcę życia. Ale Bóg Go wskrzesił z martwych. Uczynił Panem i Mesjaszem... Nie wyzwoił Izraela spod panowania Rzymian, czego wielu po Mesjaszu oczekiwało, lecz w Jego imię głoszone jest nawrócenie, odpuszczenie grzechów i życie wieczne każdemu człowiekowi. Są to perspektywy zupełnie nowe w porównaniu z nadziejami jakie Apostołowie żywili jeszcze tak niedawno.

Pytali Go do ostatniej chwili, kiedy przywróci Królestwo Izraela. Jan i Jakub zabiegali o najwyższe przy Jezusie miejsca w tym królestwie. Teraz stali się zdolni głosić dobrą nowinę, o Jezusie, który ukrzyżowany zmartwychwstał, aby wszyscy mieli życie. Wyzwają do nawrócenia i chrztu na odpuszczenie grzechów. Gdy ci, którzy ukrzyżowali ich Pana, zabraniają im Go głosić, bicząc i wtracając do więzienia, oni się cieszą, że mogą coś dla Jezusa wycierpieć. Pewnie przewidywali, że i ich droga doprowadzi do oddania życia. Ale nie mieli już ambicji ziemskiego panowania i nie bali się tych, którzy mogą zadać śmierć. Śmierć została pokonana, a oni stali się sługami królestwa nie z tego świata.

Sledząc dzięki Ewangelii, z jakim trudem Apostołowie uwierzyli w zmartwychwstanie Jezusa, ale także czym ta wiara dla nich się stała, nie można nie porównywać ich postawy z naszą

własną. Sama Ewangelia to czyni, kończąc opowieść o ukazaniu się Jezusa Tomaszowi błogosławieństwem dla tych, którzy nie widzieli, a uwierzyli. Nie chcę kwestionować naszej wiary. Wyznajemy przecież — i to ostatecznie dzięki przepowiadaniu apostoelskiemu — że Jezus zmartwychwstał i że dzięki Niemu wszyscy mamy zmartwychwstać. Ale nasza wiara przypomina na ogół owo blade i raczej teoretyczne przekonanie o zmartwychwstaniu, jakie żywili Apostołowie jeszcze przed doświadczeniem tego, co stało się z Jezusem. Można powiedzieć, że z wiarą w zmartwychwstanie Pańskie jest w naszym wypadku odwrotnie, niż było z Apostołami. Oni z trudem uwierzyli, lecz raz rozbudzona wiara zmieniła ich spojrzenie na wszystko. My jak gdyby wierzymy za łatwo: przyjęliśmy tę wiarę wraz z naszym chrześcijaństwem i oswoiliśmy z nią od dziecka. Ale wiara ta do niczego nas nie mobilizuje, wydaje się, że nawet nie budzi większego zastanowienia. Wraz z tą wiarą w zmartwychwstanie nie przeżyliśmy apostoelskiego spojrzenia na wszystko dokoła, na siebie samych...

Sytuacja to, być może, nieunikniona. Może sprowadzać się do różnicy, jaka zachodzi między wiarą przyjmowaną osobiście przez człowieka dorosłego, który nagle jakby przejrzał, a wiarą, w której jest się wychowywanym od dziecka przez wierzących rodziców. Ta druga ewentualność posiada wartości, jakich nie ma pierwsza: ukształtowanie w wierze od samego początku. Jest zresztą niezaprzeczalnym prawem rodziców przekazywać dziecku, któremu dają życie, także to wszystko, co sami uznają za konieczne czy potrzebne do pełnego rozwoju człowieka.

„NIE BÓJCIE SIĘ, TO JA JESTEM“

Z POWIEŚCI O ŻYCIU, MĘCE I ZMARTWYCHWSTANIU PANA JEZUSA

KS. ANTONI KAJZEREK

Z twarzy uczniów zgromadzonych w wieczniku można było wyczytać cierpienie, które w ostatnich dniach niezmiernie głęboko przeorało ich dusze. Jakby o kilka lat się postarzeli. Myśli niemal podświadome rozpaczą i strachem rozsadały im głowy. To już coś więcej niż zrezygnowanie: trzeci dzień żyli jakby mimo woli, a próby spojrzenia w przyszłość nie pomagały. Smutek i ból trzymały mocno. Tylko oczy zdawały się wybiegać za barierą ścian, daleko, aż na Wzgórze Czaszki, gdzie w grobie Józefa złożono ich nadzieję. Mimo nalożeń Łazarza nie wszyscy zebrałi się u Szymona Garncarza. Dwóch poszło do Emaus. Tomasz nie wiadomo gdzie się zapodział.

Niespodziewanie uporczywie stukanie w dolne drzwi przebudziło uczniów z odrętwienia. Pomyśleli o żołnierzach Pilata, a potem o straży świątynnej. Natrętne przypuszczenia i domysły przebiegały jak błyskawice. Marzyli o stopieniu się ze ścianą. Gdy łomot przycichł, doszła ich niespokojna rozmowa Szymona. Z głosu rozpoznali kobiety. Strach opadł. Kiedy wyszli z izby, zobaczyli dobrze znane niewiasty. Opowiadały coś hałaśliwie, niezmiernie żywo gestykulując przy tym rękami. Przysłuchiwali się. Nie... Niemożliwe! Z pojedynczych słów równocześnie mówiących niewiast pojęli że Nauczyciela nie ma w grobie!

Piotr rozsunął pozostałych uczniów i zbliżył się do rozgadanej trójki. Wybrał Marię. Szarpiąc ją za rękaw zapytał dziwnie obcym i drżącym z przejęcia głosem.

— Nie ma Go w grobie? A gdzie jest? — i pochylił głowę, jakby bał się odpowiedzi.

— On żyje!

Trudno powiedzieć, co stało się z nimi w tej chwili. Jak stali, zastygli. Kilkanaście glazów zatrzymanych na lawiniastym zboczu wysokiej góry. Rozpalone żrące zagonały jak pochodnie. Wieść była jednakowo radosna, co przerażająca. Niewiasty ze dumieniem spoglądały na płóciennobiałe twarze uczniów. Długo milczeli, nie pytając o nic; jeszcze nie wierzyli niewiastom i może nie chcieli rozwiewać snu. Wreszcie Jan zmienionym, zdła-

Tak więc dobrze, że dziecko wyznaje wiarę w zmartwychwstanie odmawiając Skład Apostolski, odkąd tylko może się go nauczyć. Zeby jednak jego wiara nabrała siły żywotnej potrzeba, by zetknęło się ono z doświadczeniem, jakim dla Apostołów był fakt zmartwychwstania Jezusa, czy raczej spotkania się ze Zmartwychwstałym. Pierwszym takim doświadczeniem powinna stać się dla dziecka wiara jego rodziców. Z ich spojrzenia na świat, na sens ludzkiego życia, z ich postępowania odziedziczy dziecko nie tylko słowa wiary, lecz także jej praktyczne znaczenie. Jego wiara będzie mogła się stać „trójwymiarowa”.

A jeśli to doświadczenie zawiedzie? Wówczas trzeba czekać na jakieś inne, osobiste doświadczenia, które otworzą oczy wiary i każą zawołać, jak wołali uczniowie w Emaus, gdy w przygodnym towarzyszu drogi poznali Chrystusa: Czy serce nie pałało w nas, kiedy rozmawiał z nami w drodze i Pisma nam wyjaśniał? (Łk 24, 32).

Zresztą nie trzeba czekać. Wiara, którą się wyznaje, jest ciągle otwartą możliwością takiego doświadczenia. Byłoby nie zadowalać się jej gładkim wyznawaniem i dopuścić do głosu pytania, jakie w nas ona rodzi. Moglibyśmy się stać uczniami idącymi do Emaus: rozmowy, Pismo św., troska o innych, jak oni zatroszczyli się o nieznanego sobie towarzysza drogi... I oto stanęlibyśmy może nagle wobec żywego Jezusa.

Święto Jego zmartwychwstania, to co głosi o tym Ewangelia, stanowi w każdym razie moment prowokujący do postawienia sobie pytania, czy nie za łatwo mi przychodzi wierzyć w zmartwychwstanie.

wionym głosem zwrócił się do Marii i jej towarzyszek:

— Widziałyście Go? Może się wam tylko wydawało? Może to zjawą? Sen?

Maria gwałtownie potrzęsła głową.

— Nie spałam całą noc. Jakże mogłabym spać! Rankiem, kiedy jeszcze było szaro, poszliśmy namaścić ciało, ponieważ nie zdążyliśmy uczynić tego przed szabatem!...

— I co? — wykrzyknął Piotr. — Zastaliście grób pusty?

— Niel.

— Mówiłaś, że nie było Go w grobie — szepnął zawiedziony.

— Tak, Mistrza nie było, natomiast spotkałyśmy w nim dwóch mężów lśniących jak aniołowie. Najwyższego i jeden z nich powiedział nam, byśmy się nie martwiły brakiem ciała, gdyż Pan...

— Co Pan? — Piotr wyrwał jej słowa z gardła.

— Gdy Pan zmartwychwstał. I poleciał nam przyjść tutaj. Potem...

Nieprawdopodobne — Piotr nie wysłuchał do końca: — Muszę zobaczyć sam! (...) Kto idzie ze mną? — spojrzał po zebranych.

Potem z Janem, nim inni się zdecydowali, wybiegł na pustą uliczkę i pospieszył do grobu.

Trzeci dzień mija, wieczorem można zdjąć straż. Albo nie — Annasz przystanął — zrobicie to jutro. Tak — ruszył znowu — ocaliliśmy naród od zguby.

Odetchnął z ulgą, a potem jeszcze chciał coś powiedzieć i już nawet otworzył usta, kiedy zjawił się Jonatan i macąc ciszę świętego miejsca zawołał:

— Nauczyciela nie ma w grobie!

Annasz odwrócił się. Nahuł stanął jak rażony piorunem. Baruch w pierwszym odruchu chciał skarcić Jonatana, który biegiem wpadł do sali, co nie przystoi przez wzgląd na powagę miejsca, obecność najwyższego kapłana i urząd kapłański, ale po usłyszeniu nowiny zapomniał o naganie.

— Nie ma, powiadasz? — upewnił się zaskoczony starzec mrużąc małe oczka. — Czyż nawet po śmierci za-

(CIAĞ DALSZY NA STR. 8)

WIZYTA PAPIEŻA W POLSCE

KOMUNIKAT BIURA PRASOWEGO EPISKOPATU POLSKI

23 marca Biuro Prasowe Konferencji Episkopatu Polski podało do wiadomości, że przewodniczący Konferencji Episkopatu kardynał Józef Glemp Prymas Polski w imieniu tejże Konferencji w dniu 19 marca b. roku skierował do Ojca Świętego oficjalny list, w którym ponowił zaproszenie i wyraził wdzięczność Jego Świątobliwości za gotowość odwiedzenia Polski i Kościoła w naszej Ojczyźnie. Jan Paweł II przychylił się do prośby Prymasa i Episkopatu Polski oraz oczekiwań społeczeństwa i przybędzie do naszej Ojczyzny, jak podano wcześniej, w dniu 16 czerwca b. roku. Ojciec Święty będzie w naszym kraju do dnia 22 czerwca i odwiedzi w tych dniach Warszawę, Teresin-Niepokalanów, Częstochowę — Jasną Górę, Poznań, Piekary Śląskie, Wrocław, Górę św. Anny oraz Kraków.

LIST PRYMASA POLSKI

„Ojciec Święty!
W imieniu Episkopatu Polski, kapłanów i wiernych ponawiam kilkakrotnie już wyrażane zaproszenie Waszej Świątobliwości do pielgrzymiego nawiedzenia Ojczyzny i Kościoła w Polsce. Było nam przykro, że poprzednie zaproszenia nie mogły dojść do skutku. Wiedząc jednak, że w planach Opatrz-

ności wszystko współpracuje w pomnieniu dobra, jesteśmy przekonani, że przesunięta w czasie wizyta przyniesie większe owoce.

Zaproszenie ponawiam tym usilniej, że czas Jubileuszu Jasnogórskiego, przeżywamy w duszpasterskim programie nadziei, wchodzi w okres wielkiej i powszechnej modlitwy Roku Odkupienia. Modląc się Kościół w Polsce pragnie swoje największe uwielbienie dla Bogarodzicy wyrazić razem z umiłowanym Bratem, Ojcem Świętym, Pastorem Kościoła Powszechnego.

Zapraszając Ojca Świętego ponownie do Polski zdajemy sobie sprawę, jak wielką próbę przechodzą wierni Kościoła Chrystusowego w ich świadczeniu o nadziei i miłości. Wielu naszych braci nie widzi często swego miejsca w rzeczywistości obecnej. Potrzeba nam wszystkim umiejętności takiego stosowania zasad chrześcijańskich w konkretnych dzisiejszego życia, aby one wydały owoce sprawiedliwości społecznej i pokoju. Przybycie Ojca Świętego do Polski, po doświadczeniach wielu już apostołskich podróży, będzie umocnieniem nas wszystkich w wierności zasadom Ewangelii i wypływającym z nich prawom człowieka.

Cały naród pragnie przyjąć swego umiłowanego Rodaka. Władze państwowe zapraszają także Waszą Świąto-

bliwość zapewniają, że ze swej strony przygotują godne przyjęcie. W oczekiwaniu na spotkanie z Waszą Świątobliwością przygotowujemy w pracy duszpasterskiej nasze duchowe dary: dar obrony i ochrony każdego życia, dar godnego życia, dar nadprzyrodzonego życia. Dary te z trudem kształtowane i w wymiarze społecznym bardzo niedoskonale pragniemy złożyć Bogu przez ręce Waszej Świątobliwości ufając, że wstawienictwo Tej, która od sześćset lat jest pomocą i obroną wiernego ludu będzie obroną życia i jego mądrości we wzajemnym odnoszeniu się Polaków do siebie oraz pomocą w tym wymiarze życia, który wyrastając z wiary łączy nas z Bogiem.

W czci najgłębiej oddany Waszej Świątobliwości

Józef Kardynał GLEMP

ZAPROSZENIE PRZEWODNICZĄCEGO RADY PAŃSTWA

Przewodniczący Rady Państwa Henryk Jabłoński wystosował do Papieża Jana Pawła II pismo następującej treści:

„Wasza Świątobliwość!
Mam jeszcze w pamięci dzień 10 czerwca 1979 r., gdy w trakcie uroczystego pożegnania w Krakowie Prymas Polski kardynał Stefan Wyszyński prosił Waszą Świątobliwość o osobiste

uczestnictwo w jubileuszu sześćsetlecia obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej. Inicjator tej pielgrzymki nie dożył, niestety, roku obchodów jubileuszowych.

W imieniu najwyższych władz Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i swoim własnym, w porozumieniu z Episkopatem Polski, zapraszam Waszą Świątobliwość do ponownego odwiedzenia Ojczyzny w uzgodnionym terminie 16-22 czerwca 1983 r.

Wyrażam zarazem przekonanie, że podobnie jak sama zapowiedź wizyty Waszej Świątobliwości w roku obecnym, jak też i dalsze do niej przygotowania, a zwłaszcza przebieg i rezultaty okazały się korzystne dla dobra Ojczyzny, socjalistycznego państwa polskiego, dla rozpoczętego w kraju przemiany narodowej i dalszej normalizacji stosunków pomiędzy państwem i Kościołem.

Naród polski, pomny doświadczeń historii i świadom grożących ludzkości niebezpieczeństw — oczekuje, że wizyta Waszej Świątobliwości będzie sprzyjała wysiłkom narodów Europy i świata na rzecz utrzymania pokoju, zahamowania wyścigu zbrojeń i zapobieżenia katastrofie nuklearnej.

Z tymi nadziejami oczekując spotkania z Waszą Świątobliwością w Warszawie — proszę o przyjęcie wyrazów głębokiego szacunku”.

Kronika

ŚRODOWA MODLITWA

Po głównym przemówieniu podczas audiencji generalnej Papież zwracając się do Polaków kontynuował modlitwę do MB Częstochowskiej:

„Obraz Jasnogórski jest wielkim dziełem sztuki. Opatrzność Boża posługuje się dziełem rąk ludzkich, dziełem ludzkiego artysty i geniuszu, aby przybliżyć prawdy najgłębsze umysłom i sercom. Bóg działa poprzez dzieło człowieka. Dzieło człowieka staje się jakby widzialnym znakiem tajemnicy Boga.

W komunikacie z ostatniej Konferencji Plenarnej Episkopatu z 23 i 24 lutego czytamy: „Biskupi z głęboką troską śledzą problemy nurtujące środowiska twórców kultury i sztuki, których udział w życiu kraju jest niezbędny. Ludzie sztuki i kultury muszą mieć zapewnione właściwe warunki życia, pracy i zrzeszania się. Biskupi, apelując o bogaty wkład prawdziwej twórczości artystycznej w kulturę narodową zwracają się jednocześnie do wszystkich twórców o wyrażanie i utrwalanie w dziełach sztuki — literackich, plastycznych, muzycznych, filmowych — tych przeżyć, które stają się doświadczeniem czasu Jubileuszu Jasnogórskiego...”

Pani Jasnogórska! Nawiązując do tych pasterskich słów Episkopatu, zawieram Ci z całego serca współczesną polską kulturę artystyczną i wszystkich jej twórców. Niech w wolności i prawdzie służą pięknu wedle myśli Norwida: „bo piękno na to jest, by zachwycić do pracy — praca, by się Zmartwychwstało”.



WIZYTA W SZWAJCARII

Przewodniczący Konferencji Episkopatu Szwajcarii bp Otmar Maeder oświadczył, że wizyta Papieża w tym kraju zaplanowana została na okres Zielonych Świąt przyszłego roku. Podczas 5-6 dniowego pobytu w Szwajcarii Ojciec Święty będzie mógł zapoznać się z pracą duszpasterską w różnych rejonach kraju. Jan Paweł II pragnie nadać wizycie charakter ekumeniczny.

DUSZPASTERSTWO UCHODZCÓW

Papieska Komisja d/s Duszpasterstwa Migracji i Turystyki opublikowała dokument dotyczący duszpasterstwa uchodźców. Liczba uchodźców w świecie niepokojąco wzrosła. Stolica Apostolska wielokrotnie podejmowała ten problem, a Ojciec Święty Jan Paweł II określił dramat uchodźców jako największą tragedię naszych czasów. W nowym dokumencie czytamy na ten temat m.in.: „Problem ten, którego ostrze najczęściej dotyka niewinnych i

bezbronnych często przystąpił jest parawanem znieczulicy i zapomnienia. Nawet środki społecznego przekazu po alarmie początkowym stopniowo zaniebdują informowanie opinii publicznej, tak jakby ona była bardziej zainteresowana nowościami niż samym życiem. Kościół natomiast jest nie tylko obecny wśród problemów uchodźców, ale przede wszystkim szuka ich rozwiązania”.

W dalszej części dokumentu przypomina się, że II Sobór Watykański podał biskupom dokładne dyrektywy, aby specjalnie zwrócili się o te grupy wiernych, które z powodu warunków życia nie mogą dostatecznie korzystać ze zwykłej posługi duszpasterskiej, albo są jej zupełnie pozbawieni. Dokument przedstawia następnie propozycje programu duszpasterskiego dla uchodźców. Są one na tyle szerokie, że dopuszczają — za zgodą miejscowego ordynariusza — możliwość innych stosownych inicjatyw pastoralnych.

PROBLEM INFORMACJI W KOŚCIELE

Sekretarz generalny Międzynarodowej Unii Prasy Katolickiej (UCIP) Pierre Chevalier podjął na łamach periodyku „Informations” problem wzajemnego zaufania i współpracy między ośrodkami informacyjnymi Stolicy Apostolskiej a dziennikarzami katolickimi. Chevalier proponuje utworzenie biura informacyjnego Stolicy Apostolskiej. Do jego zadań należałoby utrzymywanie ścisłej współpracy z katolickimi agencjami informacyjnymi, organizowanie konferencji prasowych oraz udostępnianie dziennikarzom dokumentów Stolicy Apostolskiej. Poza tym biuro to utrzymywałoby stały kontakt z zawodowymi organizacjami katolickich dziennikarzy i ośrodkami prasowymi Konferencji Episkopatów. Chevalier podkreślił również, że najwyższa w Kościele instancja odpowiedzialna za sprawę informacji — Papieska Komisja d/s Środków Społecznego Przekazu, powinna stać się miejscem spotkania i dialogu osób odpowiedzialnych za duszpasterstwo i dziennikarzy. Ponadto zapewnił on, iż dziennikarze pragną przekazywać światu bogactwo intelektualne i duchowe zawarte w nauczaniu i życiu Kościoła.



WIZYTA ARCYBISKUPA POGGI

W dniach 10-21 marca przebywał w Polsce nuncjusz apostolski do specjalnych poruczeń abp Luigi Poggi. Towarzyszył mu ks. prał. Janusz Bołonek z Papieskiej Rady d/s Publicznych Kościoła. Głównym celem wizyty był udział w uroczystym ingresie biskupa

Juliusza Paetza do katedry łomżyńskiej. W drugim dniu pobytu abp Poggi modlił się na Jasnej Górze w intencji oczekiwanej przez wszystkich pielgrzymki Ojca Świętego do Ojczyzny. Ks. arcybiskup odwiedził diecezję łódzką, archidiecezję w Białymstoku i diecezję chełmińską. Ponadto przeprowadził rozmowy z Prymasem Polski kard. Józefem Glempelem oraz z sekretarzem Episkopatu abp. Bronisławem Dąbrowskim, a także spotkał się z ministrem spraw zagranicznych PRL Stefanem Olszowskim i kierownikiem Urzędu d/s Wyznań min. Adamem Łopatką.

BISKUP KATOWICKI U MIESZKAŃCÓW HOTELI ROBOTNICZYCH

Każdego mieszkającego, ze wszystkich stron Polski przybywającego na Śląsk setki młodych ludzi. Szukają pracy, mieszkania, zarobku. Większość z nich zamieszkuje w hotelach robotniczych. Ważną sprawą było i jest objęcie duszpasterską opieką środowisk mieszkalców hoteli robotniczych, których liczbę w diecezji katowickiej szacuje się na ok. 100 tys. Przez wiele lat Kościołowi uniemożliwiano tę działalność. Ostatni okres przyniósł jednak korzystne zmiany w tym zakresie. Część młodych robotników zamieszkujących hotele, uczestniczy w katechezach parafialnej dla dorosłych, możliwe są obecnie odwiedziny duszpasterskie na tym terenie. Problemów do rozwiązania jest jeszcze wiele, natomiast istotne jest, że udało się nawiązać bliższe kontakty z tymi środowiskami. Biskup katowicki, dla zaznaczenia wagi tej kwestii, każdorazowo w czasie wizytacji kanonicznych starał się odwiedzać hotele robotnicze, a niektórzy klerycy z Wyższego Śląskiego Seminarium Duchownego odbywali roczny staż pracy fizycznej jako mieszkańcy hoteli.

19 marca Biskup Katowicki przebywał w Czerwym, gdzie dokonał poświęcenia krypty miejscowego kościoła parafialnego p. w. św. Józefa. Przed uroczystością Ks. Biskup udał się do hotelu robotniczego, zamieszkałego przez pracowników kopalni „Dębieńsko”. [— — —] [Art. 17 pkt. 4 dekreту o stanie wojennym z 12.XII.1981 r. (Dz. U. nr 29 poz. 154)]. Grupa około 70 mieszkańców hotelu przyjęła Ks. Biskupa w sali telewizyjnej. Po słowach powitania Biskup Ordynariusz przeprowadził katechizację poświęconą tematowi pracy, wypoczynku i świętowania. Wystąpienie Ks. Biskupa zapoczątkowało ożywioną dyskusję, która koncentrowała się wokół spraw organizacji czasu wolnego w hotelach robotniczych. W związku z tym mówiono również o alkoholizmie, plądze większości hoteli robotniczych. Młodzi robotnicy mówili o swoich problemach, sprawach związanych z ich uczestnictwem w życiu religijnym diecezji, wiele pytań związanych było również z zapowiedzianą wizytą Ojca Świętego w Polsce. W ciągu półtoragodzinnego spotkania udało się jego uczestnikom stworzyć atmosferę, w której przemany został, naturalny przy takiej okazji, nastrój powagi i oficjalności.



PROBLEMY KRAJÓW AMERYKI ŚRODKOWEJ

16 marca podczas audiencji generalnej Ojciec Święty Jan Paweł II mówił o swej niedawnej podróży apostolskiej do krajów Ameryki Środkowej. Papież zwrócił uwagę na główne problemy społeczeństw i Kościoła tych krajów. „Wiadomo powszechnie — powiedział — że społeczeństwa, z którymi dane mi było się spotkać na szlaku tej podróży, zwłaszcza niektóre z nich, pozostają w stanie wielkiego napięcia wewnętrznego, a niektóre są wręcz widownią wojny domowej. Napięcia mają swoje źródło w starych strukturach społeczno-ekonomicznych, w strukturach niesprawiedliwych, które pozwalają na skupienie większości dóbr w rękach nielicznej elity, przy równoczesnym ubóstwie i nędzy ogromnej większości społeczeństwa. Ten niesprawiedliwy ustrój winien ulec zmianie na drodze stosownych reform i przy zachowaniu zasad demokracji społecznej. Tylko na tej drodze i z poszanowaniem podmiotowości odnośnego społeczeństwa winna też kształtować się rzetelna współpraca międzynarodowa, która tym społeczeństwom jest potrzebna.

Wydarzenia ostatnich lat dowodzą jednak, iż usiłuje się dążyć bardziej drogą przemocy, narzucając walkę partyzancką, która w samym Salwadorze pochłonęła już dziesiątki tysięcy ofiar. Zamordowany został m.in. arcybiskup Romero. Walka partyzancka prowadzona jest w znacznej mierze siłami obcymi i przy pomocy broni dostarczanej z zewnątrz, wbrew woli szerokiego ogółu społeczeństwa, które pragnie pokoju i demokracji”.

Mówiąc o kolej o problemach Kościoła lokalnego Papież powiedział m.in.: „W każdym z odwiedzonych krajów miałem sposobność spotykać się z miejscowym Episkopatem omawiając sprawy duszpasterskie i ewangelizacyjne. Problemem podstawowym i centralnym dla Kościoła w Ameryce Środkowej jest zabezpieczenie jego tożsamości w znaczeniu doktrynalnym i pastoralnym, stosownie do nauk II Soboru Watykańskiego oraz wytycznych ostatniej Konferencji Plenarnej w Puebla w 1979 roku.

Przeciwieństwem tej tożsamości są różnorodne próby podporządkowania treści ewangelicznych kategoriom i celom politycznym. Kościół ludu Bożego wypowiada się przede wszystkim wciąż Tajemnicy Eucharystycznej, a nie do pomyślenia jest, aby Tajemnica ta mogła ulec takiemu wypaczeniu, jak to miało, niestety, miejsce w jednym wypadku. Wypaczenie takie graniczy ze zorganizowaną profanacją Eucharystii”.

NOWI KAPŁANI DIECEZJI KATOWICKIEJ

W Wielki Czwartek — 31.III. br. — odbyła się w katedrze Chrystusa Króla w Katowicach uroczystość święcenia prezbiteryatu. Święcenia z rąk Ks. Biskupa Ordynariusza diecezji katowickiej otrzymało 35 diakonów. A oto ich lista:

Henryk ALEKSA — ur. 30.7.1956 r. w Rudzie Śl. 6, syn Stefana, górnik i Klary z d. Cipa, zam. w Rudzie Śl. 6 (par. Matki Boskiej Różańcowej).

Marcin ALEKSY — ur. 16.9.1957 r. w Tarnowskich Górach, syn Anzelma, prac. PKP i Barbary z d. Słota, zam. w Tarnowskich Górach (par. Królowej Pokoju).

Krzysztof BIELICKI — ur. 28.7.1956 r. w Katowicach, syn Bolesława, górnik i Małgorzaty z d. Karszyca, zam. w Mysłowicach (par. św. Krzyża).

Piotr CIBA — ur. 10.11.1957 r. w Lublińcu, syn Romana, rzeźnik i Emy z d. Mlynek, zam. w Lublińcu (par. św. Mikołaja).

Michał CZAJA — ur. 6.6.1956 r. w Rudzie Śl. 6, syn zmarł. Henryka, prac. fiz. i Anieli z d. Oleś, zam. w Rudzie Śl. 6 (par. M. B. Różańcowej).

Andrzej DRABIK — ur. 19.1.1956 r. w Tychach, syn Teodora, stolarza i zmarł. Stefani z d. Pisarzowskiej, zam. w Tychach (par. św. Marii Magdaleny).

Ludwik DUŻY — ur. 6.8.1956 r. w Kosztowach, syn Sylwestra, tokarza i Gertrudy z d. Goj, zam. w Krasowach.

Kazimierz FOLKERT — ur. 27.2.1955 r. w Świętochłowicach 5, syn zmarł. Bernarda, górnik i Wiktorii z d. Jarzyńskiej, zam. w Świętochłowicach-Lipinach.

Henryk GARDYJAŚ — ur. 26.10.1956 r. w Tychach, syn Józefa, górnik i Anieli z d. Gonsior, zam. w Dzieńkowicach.

Józef GAWLICZEK — ur. 1.7.1949 r. w Studzionie, syn Ludwika, górnik i Elżbiety z d. Brudys, zam. w Boguszowicach (par. św. Barbary).

Kazimierz GIERLOTKA — ur. 28.11.1957 r. w Tychach, syn Pawła, górnik-elektromonter i Ireny z d. Mych, zam. w Tychach-Hol-dunowie.

Henryk GRUSZKA — ur. 13.10.1957 r. w Katowicach, syn zmarł. Stefana, hydraulika i Pelagii z d. Skrzydło, zam. w Katowicach-Panewnikach (par. św. Ludwika).

Henryk IWĄŃSKI — ur. 9.5.1957 r. w Siemianowicach Śl., syn Pawła,

ślusarza maszyn. i Magdaleny z d. Wieczorek, zam. w Katowicach-Zależu (par. św. Józefa).

Janusz JARCZYK — ur. 11.9.1955 r. w Mokrem, syn Edwarda, rolnika i Julii z d. Łoskot, zam. w Mikołowie-Mokrem.

Krzysztof KASZA — ur. 17.12.1957 r. w Czechowicach-Dziedzicach, syn Emila, technika drogowego i Ludmily z d. Szczepańczyk, zam. w Pszczynie (par. św. Jadwigi).

Wiesław KONDZIOLKA — ur. 9.2.1957 r. w Zebrzydowicach, syn Benedykta, prac. PKP i Marii z d. Grygierek, zam. w Zebrzydowicach.

Józef KUPNY — ur. 23.2.1956 r. w Dąbrowce Wielkiej, syn Jana, prac. fiz. i Matyldy z d. Chrabka, zam. w Chorzowie-Batorym (par. Wniebowzięcia NMP).

Piotr KURZELA — ur. 28.4.1956 r. w Rybniku, syn Wincentego, stolarza i Marii z d. Kula, zam. w Boguszowicach (par. NSPJ).

Janusz LASEK — ur. 14.8.1957 r. w Tychach, syn Henryka, górnik i Marii z d. Szostek, zam. w Krasowach.

Janusz Lasek — ur. 14.8.1957 r. w Dzieńkowicach, syn Alojzego, górnik i Jadwigi z d. Kula, zam. w Kosztowach.

Janusz MARCOK — ur. 27.1.1958 r. w Orzeszu, syn Józefa, technika i Felicji z d. Zajusz, zam. w Orzeszu-Jaskowicach.

Henryk OLSZAR — ur. 29.4.1957 r. w Gorzycach Śl., syn Franciszka, górnik i Alojzji z d. Ganita, zam. w Gorzycach Śl.

Jan PALKA — ur. 24.4.1956 r. w Kosztowach, syn Alojzego, górnik i Elżbiety z d. Długajczyk, zam. w Krasowach.

Józef PANEK — ur. 12.1.1957 r. w Bieruniu Starym, syn zmarł. Alfonsa, ślusarza i Anny z d. La-by, zam. w Bieruniu Starym.

Mirosław PIESIUR — ur. 12.10.1957 r. w Pszczynie, syn Stanisława, prac. fiz. i Renaty z d. Galus, zam. w Pszczynie (par. Wszystkich Świętych).

Jan PIONTEK — ur. 10.1.1956 r. w Rybniku, syn Ludwika, murarza i Anny z d. Chruśnik, zam. w Książenicach.

Jan PISZCZAN — ur. 16.5.1957 r. w Pszowie, syn Wiktora, kowala i Agnieszki z d. Baszton, zam. w Wodzisławiu Śl. — Zawadzkie.

Józef SINKA — ur. 6.2.1957 r. w Pszczynie, syn Benedykta, kierowcy i Magdaleny z d. Kle-

cha, zam. w Pszczynie (par. Wszystkich Świętych).

Janusz STANIK — ur. 29.1.1957 r. w Knurowie, syn Karola, górnik i Gertrudy z d. Wojnar, zam. w Knurowie (par. św. Cyryla i Metodego).

Edward STAWOWSKI — ur. 8.8.1946 r. w Studzienicach, syn Franciszka, górnik i zmarł. Anny z d. Wajda, zam. w Pszczynie (par. Wszystkich Świętych).

Piotr SZEWCZYK — ur. 9.4.1955 r. w Siemianowicach Śl., syn zmarł. Romana, ślusarza i zmarł. Albertyny z d. Kałuża, zam. w Siemianowicach-Bytkowie.

Józef SZKLORZ — ur. 23.3.1956 r. w Imielinie, syn zmarł. Pawła, prac. PKP i Agnieszki z d. Panhans, zam. w Chelmie Śl.

Joachim TYRTANIA — ur. 20.8.1957 r. w Żorach, syn Antoniego, prac. PKP i Magdaleny z d. Orlok, zam. w Żorach (par. św. Filipa i Jakuba).

Aleksander WOJTAŁA — ur. 9.8.1957 r. w Świętochłowicach, syn Bernarda, maszynisty kolejowego i Zofii z d. Brysz, zam. w Rudzie Śl. — Wirku (par. św. Wawrzyńca).

Benedykt ZOWADA — ur. 7.5.1955 r. w Siemianowicach Śl., syn Józefa, górnik i Lucji z d. Pytlík, zam. w Mysłowicach (par. NSPJ).

WYŻSZE ŚLĄSKIE SEMINARIUM DUCHOWNE w Katowicach, ul. Wita Stwosza 17, przyjmuje zgłoszenia kandydatów na I rok studiów filozoficzno-teologicznych w roku akademickim 1983—84. Maturzyści, którzy pragną poświęcić się służbie Bożej w kapłaństwie, winni złożyć osobiście w Rektoracie Seminarium następujące dokumenty:

1. prośba o przyjęcie i życiorys,
2. świadectwo urodzenia, chrztu i bierzmowania,
3. świadectwo dojrzałości,
4. świadectwo moralności wydane przez Ks. Proboszcza i Ks. Katechetę,
5. świadectwo zdrowia od lekarza internisty i laryngologa,
6. 3 fotografie.

Dokumenty należy złożyć do dnia 25 czerwca 1983 r.

Kandydatom zaleca się przeczytanie homilii Ojca Św. wygłoszonych w czasie pierwszej pielgrzymki do Ojczyzny w 1979 r., trzech encyklik Jana Pawła II oraz jednej z następujących pozycji: A. Zuberbier „Wierzę” lub K. Romanuk „Krótki zarys historii zbawienia”.

Przegląd wydarzeń

25 marca w uroczystość Zwiastowania Jan Paweł II zainaugurował w bazylice św. Piotra Jubileuszowy Rok Odkupienia dokonując symbolicznego aktu otwarcia drzwi świętych. Następnego dnia legaci papiescy dokonali otwarcia drzwi świętych w pozostałych bazylikach patriarchalnych: kard. Ugo Poletti w bazylice św. Jana na Lateranie, kard. Carlo Confalonieri w bazylice Matki Bożej Większej i kard. Paolo Bertoli w bazylice św. Pawła za Murami. Rok Jubileuszowy zakończy się 22 kwietnia 1984 roku. • Podczas Roku Jubileuszowego pielgrzymi przybywający do Rzymu będą mogli uzyskać odpust zupełny uczestnicząc w świątecznych audiencjach generalnych. • Po 450-letniej przerwie Stolica Apostolska nawiązała stosunki dyplomatyczne ze Szwecją. Papież przyjął listy uwierzytelniające od szwedzkiego ambasadora przy Stolicy Świętej Gunnara Johena Liungdahla. • Papież przyjął pierwszego ambasadora Zakonu Kawalerów Maltańskich przy Stolicy Świętej, który przedstawił listy uwierzytelniające. Zakon posiada status suwerennego państwa i utrzymuje stosunki dyplomatyczne z ponad 40 krajami. • Wykonawcy testamentu zmarłego niedawno b. króla włoskiego Humberta powiadomili Stolicę Apostolską, że zgodnie z jego wolą Święty Ojciec Turyński przekazany zostanie Ojcu Świętemu. Od 1453 roku relikwia była własnością rodu książąt sabaudzkich. • Watykański sekretarz stanu oraz ambasador Ekwadoru przy Stolicy Apostolskiej dokonali wymiany dokumentów ratyfikujących umowę zawartą między Stolicą Świętą a rządem ekwadorskim w sprawie duszpasterstwa żołnierzy i policji w Ekwadorze. Umowę podpisano 3 sierpnia 1978 roku w Quito. • Ojciec Św. mianował ks. dr Tadeusza Gocławskiego ze Zgromadzenia Księży Misjonarzy biskupem pomocniczym ordynariusza gdańskiego. • 25 marca Rok Jubileuszowy zainaugurowany został we wszystkich diecezjach świata. W warszawskiej katedrze św. Jana uroczystości otwarcia Roku Odkupienia przewodniczył Prymas Polski kard. Józef Glemp. • Nieznani sprawcy ograbili łaskami słynącą figurę Matki Boskiej Ludzmińskiej. Skradziono korony, insygnia królewskie i wota. Świętokradzki czyn spotkał się z powszechnym potępieniem. • Zorganizowany w Niedzielę Palmową w kaplicy katowickiej Kurii Diecezjalnej tradycyjny Dzień Odkupienia dla Twórców Kultury związany był z obchodami 60-lecia śląskiego Teatru im. St. Wyspiańskiego. • Nowym prezesem Polskiej Rady Eklezjalnej wybrany został zwierzchnik Kościoła ewangelicko-augsburskiego bp Janusz Narzyński. • Biskup pomocniczy Linzu M. Aichen utworzył wystawę „Kościół w karykaturze”, na której zgromadzono 200 prac poświęconych temu tematowi. • Do końca minionego roku Biblia przetłumaczona została w całości lub w fragmentach na 1763 języki. W stosunku do 1981 roku liczba ta zwiększyła się o 23. Najwięcej przekładów dokonano na języki afrykańskie — 514. W Azji Biblia przetłumaczona została na 446 języków, w Ameryce Łacińskiej — 293, w Australii i Oceanii — 262, w Europie — 184, w Ameryce Północnej — 64. • Władze radzieckie zezwoliły Kościołowi ormiańskiemu na przyjęcie z zagranicy 22 tys. egzemplarzy Biblii w języku ormiańskim. Biblię wydano staraniem ormiańskiego patriarchatu w Jerozolimie na terenie Korei Południowej. W ZSRR mieszka ok. 4 mln Ormian. • [— — —] [Art. 17 pkt. 4 dekretu o stanie wojennym z 12.XII.1981 roku (Dz. U. nr 29, poz. 154)] • 32-lecie zakonnic s. Maria Ko Ha Fong ze Zgromadzenia SS. Salezjanek jako pierwsza kobieta narodowości chińskiej uzyskała doktorat z teologii katolickiej w Westfalskim Uniwersytecie w Münster. S. Maria wyklada historię Kościoła w Hongkongu. • [— — —] [Art. 2 pkt. 3 ustawy o kontroli publikacji i widowskiej z 31.VII.81 r. (Dz. U. nr 20, poz. 99)] • W roku ubiegłym zarejestrowano w Związku Radzieckim około miliona rozwodów. Wskaźnik ten rośnie z roku na rok. W ostatnich 20 latach częstotliwość rozwodów w ZSRR wzrosła więcej niż trzykrotnie.

CZYTELNICY PISZĄ

PRZECIW ZALEWOWI BZDURY
Pan Janusz Korecki nie oczekuje odpowiedzi na swój list, wydrukowany w „Gościu Niedzielnym” z dnia 6 marca 1983 r. pt. „Przypadek czy metoda”. Jego treść prowokuje jednak do dyskusji. Autor tegoż listu przeciwstawia się „zalewowi bzdury”, jaką jest magia, astrologia, spirytyzm, okultyzm, praktyki uzdrawiaczy, latające talerze, wiadomości o rzekomych „pozaziemskim” pochodzeniu naszej cywilizacji, do tego jeszcze praktyka różdżkarzy. A wszystko to gromi za jednym zamachem w imię racjonalizmu i trzeźwego myślenia.

Z pewnością głos p. J. Koreckiego jest cennym wezwaniem do rozumnego

traktowania tych spraw, wydaje się jednak, że nie można wszystkich wymienionych dziedzin traktować w jednolity sposób. O ile magii, spirytyzmu czy okultyzmu z etycznych względów nie można praktykować, a horoskopy z gazet trudno poważnie przyjmować, to czym innym jest kwestia latających talerzy czy pozaziemskiego pochodzenia naszej cywilizacji — albo te wiadomości są prawdziwe, albo nie są, to sprawa nauki. Jeszcze czym innym jest praktyka uzdrawiaczy, bioenergoterapeutów, czy radiestezjów. Działalność uzdrawiaczy należy badać w świetle prawdy o psychosomatycznej całości człowieka, nie zapominając o jego wymiarze duchowym i powiązaniach spo-

łecznych. W wielu krajach doszło już do rozumnej współpracy medycyny klasycznej z różnymi formami medycyny alternatywnej, do której zalicza się również praktykę uzdrawiaczy. W naszym kraju coraz większym zainteresowaniem cieszy się bioenergoterapia, która doczekała się już swych pierwszych opracowań. Nie znaczy to, by spadać w bezkrytyczny entuzjazm i spodziewać się cudu nawet od rzetelnych bioenergoterapeutów. Badania naukowe w tej dziedzinie są w toku, ewentualnych bioenergoterapeutów obowiązują określone normy etyczne i prawne, a zainteresowane kręgi społeczne przy pomocy obiektywnej informacji winny kierować się rozsądkiem. To samo dotyczy radiestezji, która w swej wielowiekowej historii ma niepodważalne osiągnięcia, a dziś wykladana jest na wielu uniwersytetach świata (w Polsce nie). Nam powinno zależeć na tym, by korzystać z każdej rzetelnej wiedzy, również radiestezyjnej, ale zarazem nie dopuszczać do szerzenia się nadużyć czy wprowadzania w błąd przez amatorów.

Celem tej krótkiej refleksji jest zwrócenie uwagi na potrzebę właściwej oceny różnych metod czy dziedzin ludzkiej aktywności, zwłaszcza tzw. parapsychicznych. Nauka z trudem zaczyna je wyjaśniać, nie pozwala to jednak uznać za dziedzinę za nienaukowe. Upraszczając można chyba powiedzieć, że przesadne czasem zainteresowanie tymi sprawami jest powodowane przez tęsknotę ich ze strony postępujących „mędrców” i zarazem spostrzeżenie przez szerokie rzesze społeczne, iż „szkiełko i oko” nie są narzędziami uniwersalnymi. W szaleństwie dziedzin parapsychicznych można znaleźć metode, byle podejść do nich ze spokojem i sercem.

(nazwisko i adres znane redakcji)

100 ROCZNICA URODZIN PROF. KAROLA HOPPEGO

11.IV. br. przypada setna rocznica urodzin prof. Karola Hoppego — pedagoga, organisty i kompozytora, związanego z parafią św. Szczepana w Katowicach-Bogucicach. Z tej okazji parafia organizuje w dniach 10—17.IV cykl koncertów, z udziałem chórów kościelnych. Wystąpią chóry katedralny i akademicki z Katowic oraz parafialne z kościołów: św. Józefa (Józefowiec), św. Szczepana (Bogucice), św. Ludwika (Panewniki), św. Marii Magdaleny (Chorzów) i św. Trójcy (Kochłowice). Na organach będą grać Krzysztof Kaganiec i Gerard Pyrek. Słowo wprowadzające wygłosi muzykolog, ks. Edward Poloczek. Program przewiduje również odprawienie Mszy św. w intencji Zmarłego. Patronat honorowy nad obchodami obejmuje Ks. Biskup Herbert Bednarek.

Twórczość i działalność prof. Hoppego miała znaczenie dla całej diecezji katowickiej oraz poza jej granicami. Urodził się 11.IV.1883 r. w Roździeńcu k. Szopienic. Uczęszczał tam do szkoły ludowej. W roku 1907 skończył se-

minarium nauczycielskie w Pyskowicach koło Gliwic. Studiował również w konserwatorium muzycznym we Wrocławiu. Od 1909 Karol Hoppe pełnił funkcję organisty i rektora chóru przy kościele św. Szczepana w Bogucicach, aż do końca życia, to jest do roku 1946. Równocześnie — przez cały czas pracował jako nauczyciel. A więc — w szkole w Bogucicach, od roku 1922 w gimnazjum Mickiewicza w Katowicach, a także w Szkole Muzyki Kościelnej św. Grzegorza, również w Katowicach. Szkoła ta kształciła przyszłych organistów. Uczył w niej śpiewu gregoriańskiego, pieśni kościelnej, historii muzyki kościelnej i gry organowej. Pozostawił po sobie spory dorobek muzyczny. Składają się na niego kompozycje organowe i choralne. A więc — koledy, utwory na Boże Ciało, utwory pasyjne, pieśni żałobne, motety, msze.

Pamięć Zmarłego parafia św. Szczepana uhonorowała w 1968 tablicą marmurową, umieszczoną na chórze w kościele.

Na marginesie

W „Życiu Warszawy” ukazała się informacja Zakładu Badania Cen dotycząca problemów zrównoważenia rynku w r. 1983. Dochody ludności mają wynieść 4—4,1 biliona złotych (a więc mają wzrosnąć o 20—21 proc.). Trudno byłoby je obniżyć, bo decyzje płacowe zostały już podjęte. Ale ilość towarów i usług ma wzrosnąć — zdaniem wiceministra Prussa z Komisji Cen — tylko o 2 proc. (a są również opinie, że podaż towarów nawet trochę spadnie, bo trzeba odbudować zapasy). Tak czy owak towarów i usług nie będzie na rynku więcej, według cen z ub. roku, jak za ok. 3 biliony złotych. Brak więc jeszcze jednego biliona. Zapowiedziane podwyżki cen ogólnie o ok. 15 proc. mają dać ok. 450 miliardów (wódka, papierosy, kawa, benzyna, niektóre artykuły luksusowe itd.).

Ale co zrobić z resztą luki inflacyjnej? Rząd chce jej stawić czoła przy pomocy specjalnego programu działań antyinflacyjnych. Przede wszystkim mają być podjęte daleko idące oszczędności w gospodarce, a także szereg kroków zwiększających produkcję rynkową. Są wśród nich propozycje niewątpliwie uzasadnione, ale bolesne, np. redukcja o 3 proc. stanowisk kierowniczych i administracyjnych. Nie będzie to łatwe. W ub. roku w wielu przypadkach kadra kierownicza znacznie zwiększyła swoje dochody. Najważniejsze są jednak propozycje w dziedzinie spraw socjalnych. Władze nie chciałyby w dalszym ciągu podwyższać cen (nie wiadomo, czy będzie to możliwe), wobec tego cały ciężar zagadnienia przenoszą w dziedzinę polityki socjalnej. Dotąd rząd szczylił się, że mimo kryzysu udaje mu się ochraniać grupy najmniej zamożne. I rzeczywiście — osiągnięto tu w ostatnich latach szereg niewątpliwych sukcesów (reforma emerytur, wprowadzenie urlopów wychowawczych, system rekompensat preferujących rodziny mniej zarabiające i wielodzietne). Teraz coś się zmienia. W wielu wypowiedziach w Sejmie oraz w prasie przedstawiciele władz podkreślają, że nie stać nas na utrzymanie praktyki „państwa opiekuńczego”. Tak więc — obok blokady płac i proponowanej rewizji kart branzowych — zatrzymane będą w dużym stopniu kredyty dla młodych małżeństw, nie będzie odpłatności za pierwsze 3 dni zwolnień chorobowych, rozważa się wprowadzenie odpłatności w sanatoriach, odpłatności za leki, zwiększenie odpłatności za żłobki i przedszkola, podniesienie abonamentów za radio i TV, duże podrożenie działek pod domki, zawieszenie stypendiów zwrotnych, likwidacja nagród jubileuszowych, ograniczenie dotacji na wczasy i kolonie itd. Poza tym rozważa się zwiększenie podatku gruntowego oraz zmianę zasad podatku wyrównawczego, który miałby być stosowany do wszystkich plac powyżej przeciętnej.

Wszystkie te posunięcia mogą być mniej lub więcej uzasadnione ogólną bardzo trudną sytuacją państwa. Jednakże trzeba mieć świadomość, że stanowią one będą nowy wielki szok dla społeczeństwa. Tak jak przez kilkanaście lat przywykliśmy do niskich i stałych cen żywności, tak też przywiązani jesteśmy do polityki socjalnej państwa o charakterze opiekuńczym. Nielatwo nam będzie się od tego odzwyczajać. Może jednak pewne wyższe ceny byłyby mniej bolesne? A istotne zagadnienie wciąż tkwi w tym, że nie możemy dostatecznie pchnąć do przodu produkcji. A poza tym, czy te kroki antyinflacyjne będą podjęte rzeczywiście wobec tych grup ludności, gdzie zwiększa się inflacyjny nawis?

GOŚĆ NIEDZIELNY

Wydawca: Kuria Diecezjalna w Katowicach
Redaktor naczelny: ks. Stanisław Tkocz.
Adres Redakcji: ul. Włta Stwosza 16.
40-050 Katowice, telefon 511-807.
Teleks 031 5740 GOŚĆ
skrytka pocztowa 158.
Rekopisów nie zamówionych Redakcja nie zwraca.
Wysyłka zagraniczną „Gościa Niedzielnego” załatwia się Centrala Kółportażu Prasy i Wydawnictw — Dział Prasy Eksportowej ul. Towarowa 28, 00-940 Warszawa.
Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „P-K R” Katowice, ul. Liebknechta 22.
Indeks 30018 35542

Zam. 957-12/83.

Z-4

Krótko i węzłowato

ŚWIĘTO SOLIDARNOŚCI

Wielka Noc. Ciekawe, że w naszym języku tak nazywa się to święto. Nie Wielki Wschód, Ranek, jak to sugerują chyba nazwa niemiecka „Ostern” i angielska „Easter”, kojarząca Zmartwychwstanie ze wschodem słońca, ale właśnie Noc. Może jednak między „nocną” a „poranną” tradycją językową nie ma istotnej różnicy: w obu kryje się myśl, że Zmartwychwstanie było końcem Nocy, Wschodem, wyjaśnieniem światłości, która odtąd „oświeca każdego człowieka, gdy na ten świat przychodzi”.

Inną treść podsuwa francuska nazwa „Paques” czy włoska „Pasqua”: wiąże nasze święto ze świętem Paschy, które było „typem” Wielkanocy, jako że z tradycją żydowską łączą nas bardzo, bardzo wiele, znacznie więcej, niż myślimy. Warto wiedzieć, że termin „Pascha” kojarzony był początkowo przez chrześcijan, bez żadnych zresztą podstaw językoznawczych, ze słowem greckim „paschein”, znaczącym „cierpieć” lub wręcz „umrzeć”. Bo też Wielkanoc w szerszym sensie jest przecież świętem nie tylko największej radości (w języku włoskim „pasqua” to również w ogóle święto, radość), ale i największego w historii cierpienia.

Cierpienie było od wieków podstawowym problemem filozoficzno-religijnym. Ból zwierząt przejmując tylko bardziej wrażliwych (dla których zwyczajny lep to Oświęcim much...), męka człowieka obojętna jest tylko tym, których okoliczności albo przewrotność manipulatorów wyzbyła ludzkich uczuć. I przed wszystkimi skłonny do głębszej refleksji stoi ciągle pytanie, jak możliwe jest cierpienie, jeśli światem rządzi Miłość. Jak Bóg może je dopuszczać!

Odpowiedzi były różne. Podstawowa odpowiedź doktryny chrześcijańskiej jest chyba taka, że źródłem cierpienia i zła nie jest Bóg, ale człowiek, jego wolna wola, która stanowi olbrzymią szansę, ale i niemienniejsze niebezpieczeństwo. Grzech i cierpienie są jej nieuchronną konsekwencją. Ale odpowiedź ta nie całkiem zadowala, jeśli nawet wystarcza, to — by użyć słynnego rozróżnienia Pascala — w porządku rozumu, ale nie serca. W tym drugim, „egzystencjalnym” porządku bardziej przekonuje inne tłumaczenie, uzupełniające tamto. Bóg po to stał się człowiekiem, aby cierpieć razem z nami. Aby podjąć nasz los, naszą dolę i nie-dolę. Aby być solidarnym.

Szczególnie ułatwił mi przyjęcie tego

sposobu myślenia znakomity artykuł ks. Wacława Hryniewicza pt. „Bóg cierpiący? Rozważania nad chrześcijańskim pojęciem Boga” („Collectanea Theologica”, nr 2/1981). Bóg cierpiący — czyż to nie sprzeczność sama w sobie, „contradictio in adiecto”, jak to się mówi po łacinie? Cierpienie jest przecież wynikiem słabości, ograniczenia, które wy-dają się sprzeczne z pojęciem Boga jako Absolutu. Otóż wydają się sprzeczne — przyznaje ks. Hryniewicz — ale w kategoriach mentalności zachodniej. Myśl wschodnia posiada większą zdolność do widzenia w Bogu przeciwieństw. Co wy-daje się według ludzkiego odczucia nieprzezwyciężalną antynomią (sprzecznością), w Bogu jakoś się godzi. Cierpi nie tylko ludzka natura Jezusa, ale cała Jego osoba, Bóg-człowiek. Co więcej, w jakiś niepojęty dla nas sposób uczestniczą w tym cierpieniu pozostałe Osoby Trójcy, które nie mogą pozostać nieczułe na ból Syna Bożego.

W takim ujęciu idea Bożej solidarności jawi się nam szczególnie wyraziście. Nasze ludzkie niedole są w całej pełni niedolami Boga. [— — —] [Art. 17 pkt. 4 dekretu o stanie wojennym z 12.XII.1981 r. (Dz. U. nr 29 poz. 154)].

JONASZ

»NIE BÓJCIE SIĘ, TO JA JESTEM«

(CIAĞ DALSZY ZE STR. 5)

mierza buntować naród? Skoro ciała nie ma w grobie, musiał je ktoś wykraść! Tak, z pewnością tak uczyniono — zawołał. — Co w tym czasie robili żołnierze? Przecież muszą umieć to wyjaśnić! Jeszcze jedna sztuczka, którą obmyślał za życia — dodał i ruszył w stronę wyjścia.

Nahum i Baruch podążyli ze starcem. Kapłani przez chwilę spoglądali na siebie. Na koniec najstarszy, ten sam, który przed chwilą domagał się śmierci Józefa i Natanaela, powiedział:

— Niesłychane!

I powrócili do szeptanej narady. Obie sprawy: zniknięcie uwiecznionych i pusty grób Nauczyciela uznali za jednakowo ważne. Pierwsza myśl tych ludzi, ufających bogactwu, pobiegła ku takiemu właśnie rozwiązaniu. Ale kto? Uczniowie? Są biedni, a żołnierze nie będą się narażali za grosze. Może Łazarz? Może Józef? Ten jest dostatecznie bogaty.

— Nieważne, kto przekupi straż — zdecydował najstarszy. — Ważne jest, by Annaszowi podsunąć jedyne możliwe wyjście: niech nasi ludzie rozgłoszą wieść o przeplaceniu żołnierzy i wykradzeniu ciała przez uczniów.

Natanael postanowił opuścić Jerozolimę wczesnym rankiem; niestety nim odnalazł Marię, było już znacznie później. Nie wiedząc, jak długo przypadnie mu przebywać poza Świętym Miastem, z dala od tego wszystkiego, co bliskie, chciał się jeszcze z nią pożegnać, ale tylko nabawił się kłopotu: Maria nie miała ochoty puszczać go samego. Postanowiła uciekać z nim. Poradził jej, aby zajęła się grobem Nauczyciela i wtedy zaczęła opowiadać nieprawdopodobne rzeczy. A mówiła, że rankiem, niedaleko grobu widziała Galiłlejczyka. Widziała żywego? Niewiedzieć majaki. „Ależ tak — przekonywała — trawa jeszcze była mokra, jakby spocona i taka dziwnie zielona, błyszcząca”. Ponieważ grób zastala pusty, pomyślała, że ktoś, prze-niósł ciało... Słusznie, to było jedyne wytłumaczenie. Właśnie wtedy zobaczyła jakiegoś człowieka i wzięła go za ogrodnika. Zapytała o Jezusa i w tej samej chwili, gdy mężczyzna obrócił się, rozpoznała Go. Czyż to możliwe? Żeby człowiek z przebitym sercem — rzymski żołnierz rozorał włócznią bok skazańca — mógł żyć? I sam jeden odwalił kamień, a potem mimo straży wyszedł z grobu?

Przyjrzał się uważnie Marii. Jakież myśli pulsowały pod nieładnie zmarszczonym czołem? A jeśli? Może gdyby nie owe przywidzenie poranka, pozostałaby w mieście? Teraz, gdy grób człowieka, który uratował jej życie stał otwarty i — przynajmniej w jej przekonaniu — wszystko skończyło się szczęśliwie, poczuła koniec swojej misji. Chciała Go przecież jeszcze namaszczyć, zapłakać może, wyzłazić się, jak to niewiasta...

Może gdy odnalazła Go żywego stała się bezużyteczna jak medyk, gdy

pacjent powraca do zdrowia? Jak mówiła? „Upadłam Mu tylko do stóp, jak wtedy w Betanii...” Może widziała tylko kogoś podobnego? A jeśli rzeczywiście to był On? Dziś rano sly-szał od Szymona z Cyreny, którego spotkał przypadkowo przed domem Nikodema, że Nauczyciel przepowiedział swą mękę i zmartwychwstanie, że nie tylko uzdrawiał i pomagał za życia. Obietnicę daną Cyrenejczykowi spełnił dopiero po śmierci, jakby w grobie złożono tylko zezwół, a On żył nadal? Może teraz i jego darzy swoją dobrocią, odsyłając Marię?

Piotr ciężkim krokiem przemierzał salę. Ogromnie męczyło go to okropne czekanie. Nauczyciela nie było w grobie, prawda, ale też nie zobaczył tam aniółów, o których wspominały kobiety, ani straży Pilata. Spojrzał na pozostałych i wyczytał to samo dręczące pytanie: „Jak długo jeszcze?” Niechby już raz wszystko się skończyło! Niechby wyjaśniła się opowieść niewiast i obietnice Łazarza. Zdawało mu się, że od rana przeżył całe lata. Zmartwychwstanie było czymś całkiem niewyobrażalnym, już nie cudem, ale przyjęciem samego Adonaj!... „Kto Mnie widzi, widzi Ojca”. „Tak długo jestem z wami i jeszcze Mnie nie poznacie?” — te i inne słowa Mistrza rozpalaly chorobliwie przestraszoną wyobraźnię. Bał się. Nie tylko oni! Bał się wszyscy. Drzwi szczelnie zamknięte, zastonięte okna, tylko jedna mała lampa tliła się skąpym płomieniem, jak tamtego czwartkowego wieczoru, kiedy ucztowali z Nim nie wiedząc, że przygotowuje się na śmierć. Jakże musiał cierpieć, gdy oni spali w Oliwnym Ogrodzie... Co ich tak wtedy przestraszyło? Prawda, krwawe pręgi na twarzy... Już wtedy zaczął przeżywać swoją mękę. Wiedział o niej? Znał każdy szczegół? „Nim kur zapleje...” Ale gdzie jest teraz? Jeśli rzeczywiście wstał z grobu, gdzie jest? Winien być tu, w wieczerniku, razem ze swoimi uczniami.

Piotr upadł na kolana i złożył ręce jak do modlitwy. Nie zdziwiło to pozostałych. Spojrzeli tylko na długobrodęgo rybaka i pospuszczali głowy. Pierwszy wznosił ręce w górę i powiedział błagalnym głosem:

— Panie, pokaż się nam, bo wszystko takie okrutne bez Ciebie!

KSIĄŻKI NADESŁANE

Ks. Antoni Kajzer: „Aby się wypełniły Pisma”, Katowice 1983, Księgarnia Św. Jacka, s. 348.

Anna Kamińska: „Notatnik 1965—1972”, Poznań 1982, Wydawnictwo Polskiej Prowincji Dominikanów „W drodze”, s. 316.

Julian Strykowski: „Odpowiedź”. Poznań 1982, Wydawnictwo Polskiej Prowincji Dominikanów „W drodze”, s. 116.

W tej samej chwili posłyszeli cichy szelest. Przestraszeni znów pomyśleli o straży Annasza i wtedy...

Nie widzieli, aby drzwi się otworzyły, więc jakże się to stać mogło? Jan krzyknął i odsunął się pod ścianę. Pozostali przerażeni zbili się w ciasną gromadkę, przecierali oczy mrużąc je, nie dowierzając. Piotr zastygł w kłęczącej postawie, drewniane nogi odmówiły mu posłuszeństwa.

— Nie bójcie się, to ja jestem — powiedział łagodnie Nauczyciel.

Poznali znajomy głos. Przerażenie ustępowało z wolna, acz jeszcze nie całkiem byli pewni. Może to zjawą? Może duch?

— Macie coś do jedzenia?

Mieli, a jakże! Troskliwa żona Szymona nie zapomniła przygotować pokarmu ubogich: ryb i tanich owoców. Jan pierwszy podskoczył i podał Mistrzowi kawalek ryby, podczas gdy pozostali jeszcze bojaźliwie spoglądali na swego Pana.

Nauczyciel zjadł i zapytał spokojnie:

— Czyż duch może jeść?

— Ależ tak, duch nie może jeść!

— Mistrzu! — zawołał Piotr i wstał z kłęczek.

— Piotrze — odpowiedział Pan i objął rozradowanego ucznia ramieniem. — Ty jesteś skała.

Pierwszy zawstydził się. „Jaka tam ze mnie skała! — pomyślał. — Jestem kruchy i nietrwały jak pajęczyna. Cała moja moc to On, Mistrz”. Spojrzał na Pana.

— Stało się to wszystko, żeby się wypełniły pisma proroków.

Rozradowani obstarpił Jezusa dokola. Na twarzy Jezusa nie było śladu czwartkowego smutku. Widać i Nauczyciel się cieszył. Potem wszyscy zaczęli odmawiać psalm dziękczynny. I płynęła w niebo modlitwa, a uczniom wydawało się, że pagórki, że doliny rozdzwoniły się radośnie, a drogą wybiegły ku nowemu życiu.

Słońce sięgało zenitu, serca sięgały swego południa, w duszach świeciła światłość świata.

I wszystko było dobre jak świeży chleb.

Z powieści ks. Antoniego Kajzera „Aby się wypełniły Pisma”, wydanej przez Księgarnię Św. Jacka w Katowicach.

„Ślostry Św. Feliksa (Felcjanek) Franciszkański Służebnice Krzyża (Laski)”, tom I serii „Żeńskie Zgromadzenia Zakonne w Polsce 1939—1947”, pod redakcją Adama Chruszczewskiego, Krystyny Dębowskiej i Jerzego Kłoczowskiego, Lublin 1982, Redakcja Wydawnictw KUL, s. 300 plus 6 marek.

Redakcja nie prowadzi sprzedaży książek, ani nie pośredniczy w ich nabyciu.